



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Gwiazdka Cieszyńska : pismo naukowe i zabawne.

Liczba stron oryginału

16

Liczba plików skanów

16

Liczba plików publikacji

17

Sygnatura/numer zespołu

CZ IV 00347

Data wydania oryginału

1939

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków PW Kultura+



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**



**NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY**

KULTURA+



Digitalizacja

WPan Jan Włach, artysta malarz
A 519 p. Istebna.

Gazetka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA
całoroczna 10 zł, półroczna 5 zł, kwartałna 2,50 zł, numer pojedynczy 15 gr

WYCHODZI NA ŚRODĘ I NIEDZIELĘ KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA
po 1,50 zł za wiersz garmondowy
Konto P. K. O. Katowice Nr 309.552

„Polska wobec historii“

Wybitny publicysta włoski Luciano Berra zastanawia się w artykule naczelnym pod powyższym tytułem, umieszczonym na łamach dziennika mediolańskiego „L'Italia”, nad dziejową linią polityki włoskiej i stwierdza, że **Polska jest zawsze wierna sobie, a przez to wierną Europie, co wzbudza optymizm i nadzieję na utrzymanie pokoju.**

Polska, jak wynika ze słów ministra Becka w wiele omawianym wywiadzie udzielonym R. Recouly, posiada wprawdzie z rządem sowieckim umowę handlową, nie uważa jednak za potrzebne umowie tej nadawać jakiegokolwiek inny charakter. Jest to zrozumiałe, bowiem interesy gospodarcze nie przesądzą sprawy usunięcia przeciwności natury politycznej i duchowej. Głęboki antagonizm między bolszewizmem a narodowym socjalizmem nie przeszkadza stosunkom gospodarczym między Moskwą i Berlinem, a nawet nie wyklucza ich pogłębienia, o ile przyjdzie — jak zapowiadają — do nowych umów między Rzeszą a Związkiem Sowieckim.

To negatywne do sojuszków z Rosją Sowiecką stanowisko Polski ma swoje głębokie podłoże. ~~W Warszawie trudno rozstrząsać się z Moskwą, bez względu na to, kto zasiadać będzie na Kremlu.~~ Ponadto Rosja dzisiejsza to państwo bezbożników i królestwo bolszewizmu, Polska zaś jest katolicką. Nie jest to zwrot jedynie retoryczny, to czysta i szczerza prawda. Historii Polski nie podobna zrozumieć, usuwając element religijny. Gdyby postawić pytanie, w jaki sposób mogła zachować się nienaruszona i żywa ambicja narodowa Polaków nawet podczas bez mała półtorawiekowego panowania obcego, trzeba odpowiedzieć, że właśnie uczucia religijne zachowały być może tę ambicję żywą, a w każdym razie przyczyniły się do jej utrzymania. Katolicyzm polski znalazł się w ogniu prawosławia i protestantyzmu, a przeemoc obca uosabiała w pewnym stopniu także antagonizm religijny. Wydrzeć Polakom ich wiarę katolicką znaczyło pozbawić ich tradycji, oddalić od przeszłości... Dla Polaka zostać prawosławnym oznaczało zrusyfikować się, połączyć się zaś z protestantami — zgermanizować. Przeto Polak pozostał katolikiem także dlatego, aby nie przestać być Polakiem.

Przeszły wieki nad historią, nic się jednak w sytuacji tej nie zmieniło i Warszawa pozostała oponentką Moskwy. Wzdłuż 1400 km granicy z Sowietami armia polska jednakowo dobrą trzyma straż. A o tym Europa zapomnieć nie powinna; nie może zapominać, że tam czuwa ta straż, aby cywilizacji chrześcijańskiej nic nie groziło.

Czyżby dziś Polska miała się wyrzec tego swego wielkiego przywileju? Znając dość z bliska Polaków, redaktor Berra wierzy, iż pozostaną oni wierni sobie, a więc wierni Europie. A to dodaje otuchy co do jutra, choć sytuacja jest nadal groźna i spory pozostają w wysokim napięciu. Porównywano Polskę do Czechosłowacji. Porównanie to błędne, gdyż przede wszystkim — nie powinno się tego ukrywać — Polska nie zgodziłaby się na zniknięcie w milczeniu. Naród ten potrafi walczyć do ostateczności. Co ważniejsze jednak, Polska posiada i posiadała zawsze zmysł europejskości, którego brak było beneszwskiej Czechosłowacji.

Na progu czasów, które mogą być decydujące, trzeba ufać w ten „zmysł europejskości”,

Dwa lata wojny chińsko-japońskiej

W piątek 7 lipca upłynęły dwa lata od chwili wybuchu wojny chińsko-japońskiej, która nigdy nie została prawnie wypowiedziana, a której koniec i wyniki otoczone są wciąż jeszcze mgłą zagadki. Od dwu lat spływa krwią olbrzymi kontynent chiński, spopielają się miasta, wyludniają prowincje, a setki tysięcy Chińczyków padają od kul i bomb, od głodu i zarazy. Od dwu lat porywa Japonia coraz to nowe zastępy na chiński plac boju. W dwuletnich walkach Japończycy stracili 1 milion zabitych i rannych, a Chińczycy 2 miliony. Japońskie gospodarstwo narodowe dokonywa rozpaczliwych wysiłków, aby poddać się żarowi finansowemu wojny. Już pierwsze dwa lata walk kosztowały Japonię znacznie więcej pieniędzy, niż jej cztery ostatnie wojny chińska z ub. stulecia, rosyjska, światowa i druga chińska z 1931 r. razem. Od długiego czasu ludność wysp japońskich odmawia sobie wszystkiego, aby dać ostatni grosz ojczyźnie.

Bilans dotychczasowych dwu lat wojny pod względem wojskowym jest nader dodatni dla Japonii. Pod względem politycznym i finansowym — raczej pożyteczny dla Chin. Z jednej strony okazało się raz jeszcze, że armia i marynarka japońska i wiele mają sobie równych na świecie i że chińskie siły zbrojne nie potrafią stawić im czoła w otwartej walce. Z drugiej strony przyznać trzeba, że Chiny zaskoczyły świat swoją wewnętrzną odpornością, patriotyzmem i bohaterstwem obrony.

Dziś sytuacja wygląda w ten sposób, że Japończycy opanowali jedną trzecią terytorium chińskiego, wszystkie większe miasta z Pekinem, Tientsinem, Szanghajem, Nankinem, Kantonem i Hankau na czele oraz wszystkie porty.

Przed sojuszem Polski z Anglią

Dotychczasowa deklaracja o wzajemnej pomocy między Polską a Anglią, w najbliższym czasie zostanie zmieniona na formalny sojusz polsko-angielski.

Dnia 9 bm. przybyli do Londynu z Warszawy ambasador polski hr. Raczyński i przewodniczący delegacji finansowej płk. Koc. Ambasador Raczyński przywiózł ze sobą pismo rządu polskiego o doniosłym znaczeniu. Płk. Koc przeprowadzi zakończenie rozmów finansowych polsko-angielskich, prowadzonych na szerokiej podstawie.

Najbliższe więc dni przyniosą deklaracje polityczne polsko-angielskie o doniosłym znaczeniu historycznym.

w zrozumienie misji, której Polska musi sobą bronić. Problem Gdańska w rzeczywistości nie zamyka się granicami Wolnego Miasta, jest on znacznie obszerniejszy i bardziej skomplikowany. Przez grę na losach jednego miasta można w grę postawić losy całego narodu i całej Europy. Jeśli jednak z jednej strony wysokie znaczenie musi posiadać zrozumienie misji politycznej i duchowej, z drugiej uwzględniać należy także nakazy sprawiedliwości. „Nic przeciw Europie, nic przeciw sprawiedliwości — oto hasło, które rozbrzmieć winno nad łukiem Bałtyku!” — kończy włoski publicysta swój znamienity artykuł i dodaje, że jeśli hasłu temu dadzą posłuch Polska i inne mocarstwa, nadzieja na pokój nie będzie mogła zawieść.

Co prawda, okupacja japońska ogranicza się właściwie do miast, głównych linii kolejowych i przede wszystkim — do wybrzeża morskiego z portami. Reszta olbrzymich ziem, okupowanych jakoby przez wojska japońskie, pozostaje faktycznie pod „władzą” luźnych oddziałów czyli partyzantów chińskich. Ale główne ośrodki kraju są naprawdę w rękach japońskich i przyznać trzeba, że Japończycy trzymają je mocno.

I to jednak nie zapewniło Japonii decydującego zwycięstwa. Po dziesiątkach przegranych bitew, po utracie olbrzymich połaci kraju, Chiny bronią się nadal. Ba, walczą może lepiej nawet i wytrwalej, niż przed dwoma laty. Niemniej zdecydowana do dalszej walki jest Japonia. Postanowiła dojść do celu i wierzy, że dojdzie doń. To też, jeżeli zajdzie potrzeba, Japonia wyśle do Chin jeszcze dalsze setki tysięcy żołnierzy, aby doprowadzić do końca rozpoczęte dzieło.

Dlatego wojna japońsko-chińska może potrwać jeszcze bardzo długo i przynieść niejedną niespodziankę. Przewidywać dziś jej ostateczny wynik — byłoby rzeczą przedwczesną, gdyż rezultaty te zależą również od rozwoju europejskiej sytuacji politycznej i od ostatecznego japońsko-rosyjskich, które są zbyt trudne do przewidzenia.

Moskwa gra na zwłokę

Nadmierne i coraz bardziej podejrzane przewlekane przez Sowiety rokowań z Anglią i Francją zaczyna wywoływać niechęć w kołach politycznych obu mocarstw zachodnich.

Jak przed kilku tygodniami, tak i dzisiaj, nie widać końca i nie ma żadnej pewności, co zrobi Rosja Sowiecka, czy zawrze układ sojuszniczy z Anglią i Francją, czy też tak długo będzie kluczyć i kołować, aż wreszcie zmęczy kontrahentów i wymanewruje sobie to, czego najwięcej pragnie, a mianowicie neutralność.

Ostatnie żądania moskiewskie domagają się podobno rozszerzenia sojuszu na Polskę i Turcję, a ponadto gwarantują, że „zmiana ustroju państwa sprzymierzonego pod naciskiem z zewnątrz” ma być powodem wojny. Innymi słowy, Rosja Sowiecka pragnie doprowadzić do tego, żeby państwa demokratyczne gwarantowały jej ustrój bolszewicki. Jest rzeczą naturalną, że takie postulaty moskiewskie zostały odrzucone przez Anglię i Francję.

Krążą pogłoski, jakoby jeszcze „nie wszystko było stracone”, jakoby do Moskwy wybierali się ministrowie Halifax i Bonnet dla ratowania sytuacji. Trudno oczywiście przewidzieć, co będzie, jak się ostatecznie potoczą i zakończą rozmowy moskiewskie.

Z kraju i ze świata

Żniwa rozpoczęte. W kilku okolicach Małopolski Zachodniej i Wielkopolski rozpoczęły się już żniwa. Urodzaj zbóż w roku bieżącym jest wyjątkowo dobry.

Min. Ciano jedzie do Hiszpanii. Włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano udał się w ub. niedzielę na pokładzie okrętu wojennego w eskorcie trzech krążowników i eskadry kontrtorpedowców z oficjalną wizytą do Hiszpanii.

W 155/43
9.08.1939 55, 57, 62

Ustawa o stanie wojennym

Z dniem 30 czerwca br. weszła w życie ustawa o stanie wojennym. Ustawa głosi m. in., że Prezydent Rzeczypospolitej zarządza stan wojenny na obszarze całego Państwa lub jego części na wniosek Rady Ministrów, uchwalony z inicjatywy ministra spraw wojskowych. Obwieszczenie stanu wojennego powinno wymienić swobody obywatelskie, które ulegają zawieszeniu oraz skutki, jakie zawieszenie tych swobód pociąga za sobą.

W czasie trwania stanu wojennego wyjątkowe rozporządzenia i zarządzenia wydaje minister rolnictwa w sprawach zaopatrzenia ludności w przedmioty powszechnego użytku oraz warunków zdrowotnych zwierząt, oraz minister opieki społecznej w sprawach zdrowia publicznego.

Ustawa mówi, iż Rząd, korzystający z uprawnień nadanych tą ustawą, stosuje się do postulatów Naczelnego Wodza.

Niemcy fortyfikują granicę czesko-polską

Na całej długości granicy czesko-polskiej po stronie „Protektoratu”, Niemcy w ostatnim czasie wybudowali silne umocnienia z zasiekami drucianymi. W Morawskiej Ostrawie, Przywozie, Frydku i kilku innych okolicznych miejscowościach, Niemcy zgromadzili większe partie materiału fortyfikacyjnego. Zasieki druciane ustawiane są w odległości około 200 metrów od granicy polskiej, na szerokości od 20 do 40 metrów.

Na rampie kolejowej w Śląskiej Ostrawie wyładowano około 30 wagonów z zasiekami, hiszpańskimi kozłami i innymi materiałami,

Trochę pieprzu

PACYFISTA

Nad mętną rzeką Limpopo w Afryce Południowej wstało gorące słońce.

Dzień zapowiadał się burzliwy. Wokół piaski rozpalone, zagajniki po wielkiej puszczy, palmy i więcej nic... Zwierzęta potrzebują wody, zwłaszcza podczas upałów tropikalnych. Antylopy, bawoły, zebry... Cóż, kiedy rozpanoszył się w Limpopo olbrzymi krokodyl... Zjada każdego zwierza, który spragniony zbliży wargi ku chłodnej wodzie.

Zwierzęta przeto urządziły opodal rzeki burzliwy wiec. Na wiec ten zaproszono również krokodyla. Przyrzekł, że przyjdzie. W przyzwolonej odległości usadowiły się wszystkie...

— Cicho i ostrożnie! — krzyknął antylopa. — Krokodyl idzie!

Jakoż niebawem krokodyl wychylił wielki łeb z wody.

— Witam was, moi mili bracia — rzekł.

A na to odpowiedział bawół:

— Jakże ty nasz brat, jeśli nas pożerasz?

— Ja nikogo nie pożeram — odrzekł. —

Czy skarżyła się na mnie kiedyś siostra antylopa, którą pożarłem? Prawda, że nie skarżyła się? Wszystkie chciały, abym je pożarł (!!?). Prosiły o to. I jeżeli wy prosicie, pożrę was, a jeżeli nie, to nie... Miłuję bowiem pokój jak nikt na świecie. Macie tylko złe wyobrażenie o mnie, przez złą propagandę (!). Przez to jestem najniezwyklejszy pod słońcem (!). — I tu zapłakał gorzko.

Dobre zwierzęta pożalowały krokodyla.

— Bardzo cię przepraszamy, bracie — rzekła antylopa. — Nie znaliśmy cię z tej strony... Zwierzę mające łzy w oczach musi być dobre...

— O! dobra siostra — rzekł krokodyl — jestem najlepszy pod słońcem, które mi wody ogrzewa... Miłuję pokój i przyrzekam, że z mojej strony nigdy nikomu nic złego nie wyrządziłem! Na dowód, jaki jestem dobry, chodźcie do rzeki, kapcie się i pijcie.

Poszły tedy zwierzęta do rzeki, czyli — jakby się po ludzku można wyrazić — do jego „lebensraumu” i... wszystkie pożarły!!

Wyszedł potem na brzeg piaszczysty i płakał.

A gdy lecący koliber spytał go, dlaczego płacze, odpowiedział:

— Płacze, bo już chyba żadne ze zwierząt nie proponuje dla mnie pokojowej nagrody Nobla...

Wincenty Kuglin.

mającymi służyć do umocnienia pogranicza czeskiego. Charakterystycznym jest, że roboty te nadzorowane są przez czeski sztab „służby pracy”. Główne kierownictwo robót spoczywa w rękach oficerów niemieckich z Wrocławia.

Pielgrzymka Ozonu na Jasną Górę

Dnia 6 bm. rano przybyła do Częstochowy pielgrzymka senatorów i posłów członków Koła Parlamentarnego O. Z. N. z wicemarszałkami sejmu płk. Wendą, Długoszem i Jedynakiem na czele.

Pielgrzymka udała się z dworca na Jasną Górę, gdzie w serdecznych słowach powitał ją przed cudownym obrazem przeor o. Motylewski. Uroczystą mszę św. w kaplicy celebrował i piękne kazanie wygłosił ordynariusz diecezji częstochowskiej ks. biskup dr Kubina. Wielu posłów i senatorów przystąpiło do komunii św.

Po nabożeństwie zostało poświęcone i zawieszane przed cudownym obrazem przy śpiewie pieśni „Boże coś Polskę” wspiane złote wotum, ufundowane przez senatorów i posłów. Wotum przedstawia złotą księgę, zdobną ornamentacjami z dedykacją i miniaturą znaczka OZN.

Podczas wspólnego posiłku w refektarzu klasztoru wiceprezes Koła Parlamentarnego O. Z. N. poseł Sowiński wygłosił przemówienie, w którym oświadczył: „Deklaracja łutowa OZN i liczne enuncjacje szefa naszego obozu, gen. Skwarczyńskiego, wyraźnie określają nasz stosunek do Kościoła katolickiego: byliśmy, jesteśmy i chcemy być dobrymi katolikami. Wierzmy w to mocno, że wiara katolicka obok miłości Ojczyzny, to największa, najpotężniejsza dźwignia jedności narodowej, dźwignia myśli i mocy naszego narodu. Chylimy kornie czoło w świątyni Królowej Korony Polskiej i ślubujemy zawsze wiernie i czujnie stać na straży naszej wiary świętej i wolności Ojczyzny.”

Po wspólnym śniadaniu nastąpiło zwiedzenie biblioteki, skarbcza i zabytków jasnogórskich. Wieczorem goście odjechali do Warszawy.

Król albański Zogu w Warszawie

W przejeździe z Turcji do Francji przybył do Warszawy pociągiem pospiesznym bukareszteńskim w ub. piątek eks-król albański Achmed Zogu z małżonką Geraldyną oraz synem trzymiesięcznym ks. Aleksandrem, czterema siostrami, których imiona brzmią: Myzeidi, Ruhije, Maxhide i Mafie. Wraz z świtą ogółem 24 osoby.

Para królewska ze świtą podróżuje wagonem salonowym, danym im do dyspozycji przez koleje rumuńskie. Para królewska po opuszczeniu swej ojczyzny była jakiś czas w Larissie (Grecja), następnie w Stambule i Bukareszcie i udaje się obecnie przez Warszawę i Gdynię, a potem drogą morską, do Anglii a następnie do Francji, gdzie zamierza wynająć willę w Wersalu i osiąść tam na stałe. Zaznaczyć należy, iż trzymiesięczny synek pary królewskiej, urodzony w Wielką Środę, rozpoczął podróż w Wielki Piątek w wieku 48 godzin i od tego czasu stale podróżuje.

W Warszawie para królewska zajęła tam 20 pokoi. Król z małżonką przybyli z dworca samochodem Ministerstwa Spraw Zagranicznych, natomiast świta udała się do hotelu taksówkami. Skarb królewski mieści się w 11 wielkich kufrach, z których każdy waży około 150 kg. U jednego z krawców stołecznych zamówił król Zogu dwa ubrania sportowe prosząc, by mu je wykończono w ciągu jednego dnia.

Brutalne wystąpienia przeciwko kardyo. Innitzerowi

Z kół katolickich Wiednia nadchodzą wiadomości o brutalnej napaści narodowych socjalistów na kardynała Innitzera.

Kardynał Innitzer jak co roku wyjechał na wizytację pasterską swej archidiecezji. W tym roku wizytował szereg parafii w północnym okręgu Dolnej Austrii. Bojówki narodowo-socjalistyczne, działając niewątpliwie za wiedzą i inspiracją komisarza b. Austrii Bürcke-

la, urządziły wszędzie po drodze kardynałowi Innitzerowi hałaśliwe demonstracje, uniemożliwiając mu spełnienie czynności pasterskich. Gromady nasłanych z Wiednia osobników obrzucały po drodze arcybiskupa Wiednia obelgami i wyzwiskami, a nawet rzucały nań i jego asystę zgniłymi jabłkami i jajkami. Ludność katolicka wszędzie stawiała w obronie swego arcybiskupa, toteż niemal w każdym miejscu pobytu kardynała Innitzera toczyły się krwawe bójki, a następnie odbywały się aresztowania przez Gestapo tych wiernych, którzy stawiali w obronie swego arcybiskupa.

Do szczególnego napięcia wrocie kardynałowi demonstracje doszły w miejscowościach Grossweikersdorf oraz w Koenigsbrunn. Nasłani z Wiednia osobnicy w mundurach organizacyjnych hitlerowców krzyczeli i wyli przez całą noc przed plebaniami w obu tych miejscowościach, a gdy rankiem kardynał udawał się do kościoła, usiłowali go czynnie znieważyć, czemu przeszkodziła ludność katolicka, która pilnowała kardynała.

Wszelkie interwencje o pomoc do władz administracyjnych i policyjnych nie odnosiły żadnego skutku, władze zachowały się całkowicie bezczynnie, tolerując demonstracje i napaści.

Wobec uniemożliwienia spełnienia czynności pasterskich i unikając dalszych awantur i bójek kardynał Innitzer zdecydował się przerwać swą wizytację i wrócić do Wiednia. O powyższych gorszących zajściach został przesłany raport do Stolicy Apostolskiej.

Z kraju i ze świata

Zamknięcie rachunków skarbowych za czerwiec br. wykazuje dochody w kwocie 219 milionów zł i wydatki 223.2 miliony zł; niedobór wynosi zatem 4.2 miliony zł.

55 milionów zł na potrzeby wojskowe. Rada Ministrów na posiedzeniu dnia 6 bm. uchwaliła przeprowadzenie szeregu oszczędności w budżecie państwowym na rok 1939—40 w ogólnej kwocie ok. 55 milionów złotych i przekazanie tej sumy na potrzeby budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Odpowiedzialność karna za zbiegostwo poza granicę. W Dzienniku Ustaw z 30 czerwca br. ogłoszona została ustawa o „szczególnej odpowiedzialności karnej w przypadkach zbiegostwa do nieprzyjaciela lub poza granice Państwa”. W tym wypadku następuje utrata mienia nieruchomego, ruchomego oraz wierzytelności i wszelkich praw majątkowych, z wyjątkiem przedmiotów, nie podlegających egzekucji sądowej. Cały majątek przechodzi z mocy prawa na Skarb Państwa, który z kolei przekazuje wszystko na Fundusz Obrony Narodowej.

Militaryzacja przemysłu. W różnych krajach Europy przygotowuje się militaryzację przemysłu w ten sposób, że przydzielono do zakładów fabrycznych specjalnych komisarzy, którzy rekrutują się z byłych oficerów. Celem ich pobytu jest nadzorowanie fabryk oraz przygotowanie produkcji do potrzeb wojennych.

Tajemnicze pęknięcie tamy kanału w Belgii. Przed kilku dniami pękły tamy belgijskiego „Kanału Alberta”, który posiada olbrzymie znaczenie strategiczne w ewentualnej wojnie z Niemcami. Wody zalały okolicę, a projektodawca, inżynier rosyjski, zginął pod gruzami. Pęknięcie nastąpiło dokładnie w punkcie przypuszczalnego ataku niemieckiego. Jakkolwiek pogłoski o sabotażu nie znajdują urzędowego potwierdzenia, to jednak bardzo znanym jest aresztowanie w ciągu 24 godzin po katastrofie kilku szpiegów niemieckich. Naprawa kanału potrwa kilka miesięcy.

Rokowania angielsko-japońskie. Zatarg, który wynikł na terenie Chin pomiędzy władzami japońskimi a Anglią z powodu zablokowania przez Japończyków angielskiej koncesji w Tientsinie — będzie prawdopodobnie rozstrzygnięty w drodze rokowań. Zarówno rząd angielski, jak i japoński wysłały na miejsce zatargu specjalne delegacje, których zadaniem jest usunięcie przyczyn zatargu.

Czytelniku! czyś już zapłacił prenumeratę?

Bielsko
Bogumin
Cieszyn
Frysztat

Ironika śląska

Jabłonków
Karwina
Skoczów
Trzyniec

Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Alfons Przybyła, wikary w Mysłowicach, mianowany został notariuszem Kurii Diecezjalnej w Katowicach. Ks. wikary Marian Majewski z Strumienia mianowany został administratorem w Lipowcu. Ks. wikary Piotr Oślizłok z Dąbrówki Wielkiej przeniesiony został do Strumienia. Księża neoprezbiterzy otrzymali następujące tymczasowe posady: ks. Józef Balcarek — Ustroń, ks. Alojzy Bima — Grodziec, ks. Paweł Jochymek — Łąki, ks. Tomasz Kalfas — Górki Wielkie, ks. Adolf Król — Lutynia Niemiecka, ks. Józef Maśka — Dziedzice, ks. Józef Motyka — Knurów, ks. Jan Urbaczka — Puńców, ks. Jan Wzatek — Piekary.

Osobiste. P. Zbigniew Jasicki, wychowanek gimnazjum im. A. Osuchowskiego w Cieszynie, uzyskał na Politechnice Warszawskiej dyplom inżyniera-elektryka.

Wybory gminne jeszcze w bieżącym roku? Wobec uchwalenia przez Sejm Śląski nowej ordynacji wyborczej dla miast i gmin wiejskich na Śląsku, należy się spodziewać rozpisania wyborów gminnych w jesieni br. Wybory do Wydziału Gminnego zjednoczonego miasta Cieszyna mają się podobno odbyć w listopadzie.

Z pielgrzymki do Częstochowy. W poniedziałek 3 lipca wyruszyła z Cieszyna do Częstochowy wielka — bo ponad tysiąc osób licząca — pielgrzymka z całego Śląska Cieszyńskiego, pod przewodnictwem ks. wikarego Kotarli i przy udziale ks. prob. dra Kwiczali, ks. adm. Trombali, ks. prob. Porosza, ks. adm. Tomaniki i ks. prob. Szymeczka. Przy wspaniałej pogodzie, jaka panowała przez całe trzy dni, Cieszyńscy z wielką gorliwością składali hołd Matce Najświętszej, prosząc u Jej tronu o pokój na całym świecie, a Zaolzianie szczególnie dziękowali za przyłączenie swej ziemi do Macierzy. Podniosłe kazanie wygłosił do pielgrzymów administrator nowo-bogumiński ks. prof. Trombala, który wzywał lud śląski do wytrwania w wierze i czci Matki Najświętszej, szczególnie w dzisiejszych krytycznych czasach. Trzy dni spędzone w Częstochowie — to trzy dni modlitw i pieśni, dni najświętszych uczuć, dni obfitych łask Maryi i podniosłych wrażeń, które na pewno długo pozostaną w pamięci i sercu wszystkich tych, którzy mieli to szczęście pospieszyć na Jasną Górę. W środę 5 lipca pokrzepieni na duchu, z otuchą w sercu, lecz ze łzami w oczach żegnaliśmy Królową Korony Polskiej. Pielgrzymkę zakończono w Cieszynie procesją z dworca do kościoła parafialnego,

Przy tak obfitej pianie
idzie pranie
jak z płatkami

Brud jakby sam zniknął z bielizny a wszystko dlatego, że mydło Jelen Schicht nie ma sobie równych. Słusznie mówi się, że im czystsze mydło, tym czystsza bielizna.

MYDŁO JELEN SCHICHT

odśpiewaniem Te Deum i błogosławieństwem Najśw. Sakramentem. — Pielgrzym.

Ci, co poszli do Hitlera. Jak podaje „Głos Stanu Średniego”, kilku Niemców cieszyńskich, którym groziła kara więzienia, uciekło do „Hitlerlandu”. Między innymi „zwiali” do Trzeciej Rzeszy: szofer Widzik i jego syn fryzjer, syn restaur. Rużiczki, muzykant Lipa, syn malarza Niemtza oraz kilku mniej znanych osobników.

Sprawcy krwawej zemsty przed sądem. W marcu br. w Zbytkowie rozegrała się krwawa tragedia, której sprawcami byli 46-letni Rudolf Bierski i 16-letni jego syn Oskar. Bierscy z nienawiści do sąsiadów za to, że ci wykupili na licytacji ich gospodarstwo, postanowili się zemścić. Uzbrowiwszy się w rewolwery, wtar-

gnęli w nocy do mieszkania 21-letniego Teodora Szmajducha, którego postrzelili, a następnie w bestialski sposób znęcali się nad całą rodziną, bijąc wszystkich do utraty przytomności. Po czynie tym ojciec udał się do domu, zaś syn postanowił „skończyć” z resztą współników, udając się do mieszkania gospodarza Jana Krzempka, którego postrzelił w rękę. Następnie udał się do ostatniego nabywcy gospodarstwa Staronia. Nie zastawszy go w mieszkaniu strzelił do jego żony Anny, raniąc ją w brzuch. Staroniowa po przewiezieniu do szpitala zmarła. Obydwaj sprawcy krwawej masakry stanęli ostatnio przed sądem, który skazał ojca na półtora roku więzienia bez zawieszenia, zaś syna jako małoletniego na bezterminowe umieszczenie w domu poprawy.

Ks. DOM. ŚCISKAŁA

(22)

LISTY Z EGIPTU

(Ciąg dalszy)

I bez wątpienia to odrodzenie religijne stałoby się błogosławieństwem dla Egiptu, gdyby było odniosło zwycięstwo nad błędami i przeżytkami dotychczasowej przestarzałej religii i wiary w bożki.

Nie doszło do tego.

Przeszkodził nawrotowi do wiary w jednego Boga konserwatyzm ludu, przywiązany ślepo do dawnych bóstw, sprzeciwili się kapłani pogańscy, którzy trzymali się kultu i dawnych ofiar, zaszkośli sprawie wreszcie zbyt, chorobliwy entuzjazm młodego króla Amenofisa dla nowych zasad, które nazwał — „prawdą”.

Największy protest podniosło duchowieństwo wspaniałej i bogatej świątyni Amona, które czuło się poszkodowane, gdy król zaczął walczyć z Amonem i usuwać zewsząd jego imię. Król zmienił nawet swoje imię z Amenofis na „Echenaton”, to znaczy „słońce jest zadowolone” i idzie jeszcze dalej w swych zapędach reformatorskich. Oto postanawia wyprowadzić się zupełnie z Teb spod świątyni Amona, buduje na innym miejscu nowe miasto, nowe świątynie, nową stolicę w Tell-Amarna, wznosi tam wspaniałe pałace, ogrody i groby i przeprowadza się tam z całym dworem. Mię-

dzy dworzanami jest i kapłan Eje, zwolennik nowej wiary, człowiek, który odegrał później jeszcze dużą rolę w państwie.

Życie w nowej stolicy, pod opieką jedyne- go Boga — Atona, nabiera nowej świeżości, nawet napisy z tych czasów tracą swą dawną sztywność i zbliżają się do języka używanego przez lud. Król i królowa zniżają się do poddanych, dla których byli dotąd bogami.

Jednak zaczyna się coś psuć w państwie egipskim. Mamy z tych czasów zachowane archiwum królewskie, składające się z glinianych tabliczek, na których pisanym nowym pismem klinowym, to znaczy wyciskano znaki na miękkiej tabliczce glinianej, następnie suszono i przesyłano jako list.

Listy pisane w ten sposób z Syrii, Palestyny, znalezione w Tell-Amarna, są przepełnione wiadomościami o wrzeniu, o buntach, napadach wrogich plemion, a równocześnie błagań o przyście tamtejszym rządcom egipskim z pomocą. Beduini napadają na urodzajne ziemie; Chabiri, jak je listy nadsyłane nazywają, zdaje się Aramejczycy i Hebrajczycy, plemię Izrael wtargnęło do Palestyny. Nawet twierdzą fenickie nie mogły obronić się przed naporem Chabiri.

Książę miasta Byblos wiernego Egiptowi donosi: „Wszystkie moje miasta w górach i na wybrzeżu wpadły w ręce Chabiri. Moje pola leżą spustoszone i nie można ich uprawiać. Taką nędzę w Byblos, że ludzie sprzedają swe dzieci do niewoli, by dostać za nie zboża”.

Podobnie jak w Fenicji, dzieje się i w Palestynie. Wszystko wre.

Abd-Chiba, książę miasta Mrusalim (Jeruzalem), pisze: „Jeżeli przyjdą jeszcze w tym roku wojska, to kraj pozostanie przy królu moim panu, jeżeli nie przyjdą wojska, to kraj zgini dla mego króla i pana”.

Nawiasem mówiąc, jest to dotąd najdawniejsza wzmianka o mieście Jeruzalem.

W sprawy egipskie zaczęli się nadto wtrącać dość agresywnie Hetyci z Małej Azji i zagrali panowaniu Egipcjan.

Wewnętrzne rozdwojenie w państwie nie pozwoliło na dość energiczną działalność na zewnątrz. Powaga Egiptu upada.

Król umarł po 19-letnich rządach w r. 1358 bez syna. Po nim sprawuje rządy mąż najstarszej córki, a po jego śmierci mąż trzeciej córki, zięć Tutanchaton, znany wszystkim jako Tutenkamen.

Ci, co osadzili na tronie tego młodego króla, króla-dziecko, są zdania, że wobec rosnących niebezpieczeństw trzeba zrezygnować z walki religijnej i że nowa religia nie da się nadal utrzymać.

Postanawiają zawrzeć pokój z Amonem i z dawnymi bogami i wrócić z pokorą do Teb.

Zmuszono więc młodzieńską parę królewską do opuszczenia Tell-Amarna, do powrotu do Teb, zmuszono do zmiany imion heretyckich na prawowierne. Z Tutanchatona, co oznaczało „żywy obraz Atona”, zrobiono Tutanchamona, „żywy obraz Amona”. Królowa nazywa się od-

Urodzaj jagód i owoców. W bieżącym roku mamy dobry urodzaj poziomek i borówek. Jeśli chodzi o owoce, to śliwki dobrze obrodzą. Z jabłkami będzie gorzej, a i gruszkom zaszkodziła wiosenna niepogoda.

Z Kozubowej. (Pierwszy ślub w kaplicy św. Anny.) W dniu 1 lipca br. odbył się w kaplicy św. Anny pierwszy ślub. Pobłogosławił go fundator kaplicy górskiej ks. Rudolf Płoszek, proboszcz w Gnojniku. Ślub odbył się dlatego w kaplicy, ponieważ młoducha pochodzi z jednej z chat tuż pod kaplicą i schroniskiem. Była nią Sikorzanka z przydomkiem Krejczok z Liścia. Żenichem był także Sikora z przydomkiem Grzegorzec ze wsi z Milikowa. Wnętrze kaplicy z oryginalnym ołtarzem z ciosanego kamienia, ładnie zielenią ozdobionym, z nowymi ławkami, gustownie wyciętymi, tworzy obecnie harmonijną już — chociaż skromną jeszcze — całość, dostosowaną do skromnych ludzi, którzy przyszedli do św. Anny poprosić o błogosławieństwo dla nowożeńców. Wzbudzała do rzewności głównie ujmująca za serce przemowa ślubna i nikt się rzewności nie potrafił oprzeć, ani górale, ani przypadkowi goście. Najbardziej byli zadowoleni górale, że ślub mógł się odbyć w pobliżu ich osiedli. Do kaplicy zdążyli weselnicy piechotą w towarzystwie orkiestry, która przygrywała w kaplicy i podczas mszy św. W przeciwieństwie do zwyczajów w dolinie, w pierwszej parze szła młoducha z drużbą. Po ślubie poszła młoda para z błogosławieństwem do domu, a reszta weselników udała się do schroniska, gdzie się odbyła zabawa taneczna. Trwała ona do godz. 10 wieczorem, kiedy to udano się na ucztę weselną. Najweselszy na zabawie był starzyk młoduchy, stary Krejczok. Pomimo swych 69 lat tańczył niezmordowanie i ciągle śpiewał. Repertuar miał nadzwyczaj bogaty. Goście będący w schronisku z wielkim zajęciem przyglądali się, a nawet brali udział w zabawie góralskiej, pełnej szczerości i wolnej od wszelkiego przymusu, a przy tym nie przekraczającej w niczym granic przyzwoitości. Z szczególnym zajęciem przypatrywali się goście różnym śląskim i góralskim tańcom oraz słuchali chętnie pieśni starego Krejczoka.

Z Łazów. (Samobójstwo.) Onegdaj powiesił się na strychu domu rodzicielskiego 18-letni Mirosław Burian. Powodem desperackiego kroku był rozstrój nerwowy i choroba umysłowa.

Z Łyżbic. (Utonięcie chłopca na kolonii.) Do wioski naszej przybyło 112 chłopców w wieku szkolnym od 7 do 14 lat z Górnego Śląska na kolonie letnie. Dnia 4 bm. około godz. 16 udało się 34 chłopców do kąpieli w pobliskiej rzece Olzie. Gdy o godz. 17

zamierzano wracać, zauważono brak 12-letniego Józefa Adamca z Wielkich Hajduków. Rozpoczęto natychmiast poszukiwania i dopiero po pewnym czasie znaleziono zwłoki jego w wodzie. Ciekawe jest, że nikt z towarzyszących mu chłopców nie zauważył zatonięcia Adamca, który podczas kąpieli zaszedł na miejsce zbyt głębokie i utonął. Zastosowano natychmiast sztuczne oddychanie i wezwano lekarzy. Wszelka pomoc była już spóźniona i lekarze stwierdzili śmierć wskutek utonięcia. Zachodzi przypuszczenie, że chłopak utonął wskutek udaru serca.

Ze Skoczowa. (Zastrzelenie włamywacza.) Dnia 7 bm. o godz. 3 rano na gorącym uczynku włamania do składu rzeźnika Jaworskiego przy ul. Ustrońskiej zatrzymał go Bortel zamierzając go doprowadzić do posterunku policyjnego. W drodze rzucił się sprawca na post. Bortla i usiłował go rozbroić, a gdy zamach ten nie powiódł się, zamierzał zbiec. W czasie pościgu wystrzelił post. Bortel kilkakrotnie z pistoletu i zastrzelił uciekającego sprawcę na miejscu. Identyfikacji zabitego na razie nie ustalono. Znaleziono jedynie przy nim pęk wytrychów, rękawiczki gumowe oraz elektryczną lampkę kieszonkową.

— (Żyd-oszust zbierał na F.O.N.) Policja skoczowska aresztowała niejakiego Izraela Moszka Połańca, z zawodu artystę cyrkowego, który nie posiadając żadnego stałego zajęcia zbierał po domach dary pieniężne na Fundusz Obrony Narodowej. Oszustowi udało się m. in. wyłudzić od Marii Grochowskiej kwotę 15 zł oraz 10 zł od Tow. Gimn. „Sokół”.

Planeta Anteros zbliża się do ziemi

Astronomowie stwierdzili, że niewielka planeta Anteros ustawicznie zbliża się do globu ziemskiego.

Zazwyczaj odległość między ziemią a innymi ciałami niebieskimi wynosi setki milionów kilometrów. Naszym najbliższym sąsiadem jest Mars, oddalony o 60 milionów km. A astronomowie obliczają, że na początku roku 1940 Anteros znajdzie się „zaledwie” w odległości 2 milionów km od ziemi.

Średnica Anterosa wynosi 2 km, waga — 1 miliard ton, szybkość podróży — 29 km na sekundę. Gdyby w swojej wędrówce orbita planety nachyliła się o półtora stopnia, na ziemie spadłby gość, którego „wizycie” towarzyszyłoby trzęsienie ziemi, wylewy mórz, rzek itp. katastrofy.

Tylko, że ewentualna możliwość tych „odwiedzin” jest bardzo wątpliwa.

Kiedy otwały się w dniu 26 listopada 1922 r. po raz pierwszy odkopane przez ekspedycję Hovarda Cartera drzwi grobowca Tutanchamona, świat został olśniony przepychem, bogactwem, o jakim dotąd pojęcia nie miał.

Czytało się nieraz o bogactwach i wspaniałościach państwa faraonów, ale brano to raczej za przesadę i za poezję. Jednak tu w grobie Tutanchamona widzi się wprost bajeczną rozrzutność złota, ozdób i sztuki. Tu nabiera się wyobrażenia, jak to kiedyś musiało w Egipcie wyglądać. Oglądałem parę razy te rzeczy wspaniałe, umieszczone obecnie w kilku salach w Muzeum egipskim w Kairze, byłem potem w grobie Tutanchamona w Dolinie królów w dawnych Tebach, wyszedłem olśniony i wprost przygnieciony nieprzebranym bogactwem przedmiotów, pochodzących z grobu Tutanchamona.

Skrzynie otaczające sarkofag są powleczone złotem. Tak samo cztery wewnętrzne trumny. Trumna kryjąca mumię jest cała ze złota i waży 225 kg. Sprzęty, meble kapią po prostu od złota, nadto są wysadzone szlachetnymi kamieniami. Kość słoniowa, mahoń, alabaster — to zwyczajny materiał. A z jakim artystycznym wszystkim wykonane! Jakie mistrzowskie emalie! Krzesła, łóżka, skrzynie, wozy, lampy, łuki, kiże, ubrania, przybory do pisania, piórniki, pierścienie... Trudno przedstawić to piękno i wspaniałość, z jaką ozdobione są krzesła, szafy, skrzynie. Są i pozostałości po prześladowanej religii — Atona, obrazy ze słońcem, włożone do grobu. Są i zabawki z lat dzieciństwa. Jedna rzecz ładniejsza od drugiej. (C. d. n.)

Z kraju i ze świata

O naukę pływania w szkołach. Dzienniki donoszą, że organizacje rodzicielskie zamierzają wystąpić do władz oświatowych z żądaniem wprowadzenia przymusu nauki pływania w szkołach. Podobno władze oświatowe odnoszą się do takiego projektu przychylnie, choć w chwili obecnej jest to pomysł niemożliwy do zrealizowania. W Polsce bowiem tylko w bardzo niewielu miastach są specjalne baseny pływackie, a poza tym szereg miejscowości jest w ogóle pozbawionych rzek czy jezior. Do czasu więc wybudowania odpowiednich basenów pływackich, wprowadzenie przymusu nauki pływania pozostałoby jedynie przymusem na papierze.

Konieczność budowy kanałów wodnych. Koła gospodarcze wskazują na nieuniknioną konieczność budowy w Polsce szeregu kanałów. Kanały te bowiem przyczyniłyby się w dużym stopniu nie tylko do podniesienia i rozwoju przemysłu i handlu, dzięki tańszemu przewozom surowców i gotowych fabrykatów, ale również dodatnio wpłynęłyby na rolnictwo w tych okęgach. Transport wodny poza tym w wydatny sposób odciażyłby transport kolejowy. W pierwszym rzędzie powinna być wybudowana w Polsce cała sieć kanałów, łączących Centralny Okręg Przemysłowy ze Śląskiem, tak Górnym, jak i Cieszyńskim.

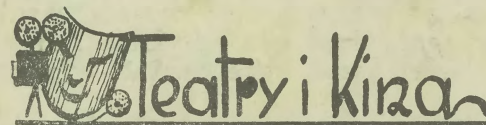
Rozbudowa COPu. Na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego w bardzo szybkim tempie powstają nowe zakłady przemysłowe. Przed zimą br. w porównaniu z rokiem ubiegłym, COP będzie liczył prawie dwa razy tyle nowych fabryk. O ile jednak jeszcze do niedawna w większości wypadków nowe zakłady przemysłowe powstały na terenach województw małopolskich, to obecnie nowe fabryki powstają przeważnie na terenie Lubelszczyzny i Kieleckiego.

Małe spożycie zboża w Polsce. Pszenicy i żyta spożywa się rocznie na głowę w Litwie i Danii po 329 kg, w Belgii 236 kg, na Węgrzech 233 kg, we Francji 230 kg, a w Polsce tylko 209 kg.

Mamy mało lasów. W Polsce wciąż jeszcze pokutuje przekonanie, że jesteśmy krajem posiadającym olbrzymie przestrzenie lasów. Jest to pogląd mylny. Najlepiej o tym świadczą cyfry. Z państw europejskich zajmujemy dopiero 11 miejsce pod względem zalesienia na 13 większych państw. Najwięcej lasów mają Finlandia i Szwecja. My posiadając lasów 22 proc. w ogólnej przestrzeni ziemi, wyprzedzamy jedynie z większych państw Francję (19,2 proc.) i Włochy (18,7 proc.).

Obcy robotnicy w Niemczech. Zapotrzebowanie sił roboczych w Niemczech stale wzrasta. Wobec trudności zmobilizowania ich na rynku krajowym, Niemcy zmuszone są do sprowadzania robotników zagranicznych. Od r. 1937 do r. 1938 wzrosła liczba obcych zatrudnionych w Niemczech z 106.000 do 381.000. W roku bieżącym liczba robotników wzrosła do znacznie większej liczby wskutek wpływu robotników przemysłowych z Czech i Moraw oraz rolnych ze Słowacji.

Tytoni z pokrzyw w Niemczech. W Niemczech wydane zostało zarządzenie, nakazujące używania domieszki pokrzywy, liści różanych i czereśniowych do tytoniu, przy wyrobie papierosów i cygar. Zarządzenie to spowodowane zostało koniecznością zmniejszenia przywozu tytoniu zagranicznego. Jak wiadomo, Niemcy importują znaczne ilości tytoniu z Jugosławii, Bułgarii i Grecji.



PROGRAM KIN W CIESZYNIE

Kino Miejskie — nieczynne;
Kino Apollo: film szpiegowski „Ostatnie ostrzeżenie”.

UNIEWAŻNIA SIĘ legitymację na nazwisko Joanny Brzyśko, wystawioną przez Komentę Straży Granicznej Okręgu Kraków, a zgubioną w Ligotce Kameralnej.

WPan Jan Włach, artysta malarz
A 519 p. Istebna.

Gazetka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA
całoroczna 10 zł, półroczna 5 zł, kwartałna 2.50 zł, numer pojedynczy 15 gr

WYCHODZI NA ŚRODĘ I NIEDZIELĘ KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA
po 1,50 zł za wiersz garmondowy
Konto P. K. O. Katowice Nr 309.552

Nastroje w Niemczech

Warszawska „Gazeta Polska”, naczelný organ obozu rządowego, zamieszcza korespondencję własną z Berlina, w której znany publicysta p. Kazimierz Smogorzewski daje trzeźwą ocenę sytuacji w Niemczech i nastrojów tamtejszego społeczeństwa.

„Charakter narodowy Niemców — czytamy — cechuje wiara w swoją wyższość kulturalną, w imię której można zajmować cudze mienie i żywić się cudzą krwią. Zajmować siłą i podstępem. Nie można więc powiedzieć, aby naród niemiecki był sąsiadem wyrozumiałym, układnym i pokojowym. Latem roku 1914 naród ten chciał wojny w tym sensie, że wierzył w swoje dobre prawo i nie wątpił w zwycięstwo. Latem roku 1939 wojny nie chce dlatego, że w zwycięstwo nie wierzy. Mówię naturalnie tylko o wojnie powszechnej, bo innej nie widzę. Naród niemiecki jest od lat z górą sześciu chloroformowany przez maszynę propagandową p. Goebbelsa, ale — mimo wszystko — orientuje się w położeniu wcale nieźle.”

Na uwagę, że trudności aprowizacyjne odziałują tam niewątpliwie przynębiająco, odpowiada p. Smogorzewski następująco: „Zagranica przesadza na ten temat. Trudności niewątpliwie istnieją. Prawie połowę swych tłuszców oraz jedną czwartą zbóż Niemcy muszą ciągle sprowadzać z zagranicy. Ponieważ brak im dewiz — przeto musieli „zracjonować” rozdział masła i margaryny wśród ludności, musieli bardzo ograniczyć spożycie śmietany, musieli zabronić uboju prosiąt. Bułki są ciemne i gliniaste, bo wypiekane z mieszaney mąki, ciastka — bardzo niedobre, bo i jaj jest mało. Kawy można dostać tylko ćwierć funta na tydzień, na gospodarstwo, aczkolwiek Niemcy zakupują jej dziś w Brazylii dwa razy tyle niż rok temu. Gdzież się ta kawa podziewa? Idzie na wojenne zapasy. Gromadzenie tych zapasów — to drugi, obok braku dewiz, powód niedoboru szeregu towarów na rynku. Nieprawdą jest atoli, aby w Niemczech ktokolwiek głodował. Wszyscy jedzą tu do syta. Jedzą źle — to prawda. Ale takimi smakoszami jak Francuzi Niemcy przecież nigdy nie byli. Sprawa aprowizacji nie doprowadzi więc do żadnych wybuchów niezadowolonia, ale tylko w czasie pokoju. Jasnym jest bowiem, że na wypadek wojny aprowizacja Niemiec bardzo szybko zaczęłaby się pogarszać.”

Wykazuje dalej p. Smogorzewski, że jest sporo innych fermentów, pogłębiających nieufność narodu do kierownictwa. „W pierwszych latach ustroju narodowo-socjalistycznego zadowolony był chłop z uregulowania cen na produkty rolne, cen gwarantujących rentowność; zadowolony był robotnik z zapewnienia mu pracy i stałego dochodu; zadowolony był rzemieślnik z wyzwolenia go od pośredników-wyzyskiwaczy; zadowoleni byli inteligent pracujący i kupiec ze zniszczenia konkurencji żydowskiej... Atoli, to, co parę lat temu było dobrodziejstwem — stało się dziś normą. I wszyscy dziś utyskują, że wiele muszą pracować, a mało zarabiają, oddając zresztą około jednej trzeciej swych zarobków na podatki, oraz różne świadczenia społeczne i partyjne. Wszystkim cięży reglamentacja życia wiskająca się wszędzie i obejmująca wszystko. Nie są Niemcy narodem, co „bez wolności usycha”, ale etatyzm i kaporalizacja poczyniły już takie postępy, że sarkanie jest powszechne. Niemcy są dziś jedną wielką fabryką idącą na trzy zmiany, ale ze znikomymi zapasami paliwa

Niemcy mogą się jeszcze cofnąć

W „Ilustr. Kurjerze Codziennym” snuje korespondent polityczny tegoż dziennika w Londynie p. Zbigniew Grabowski ciekawe rozważania na temat możliwości uniknięcia wojny. Autor jest zdania, że „decyzja wywołania wojny nie zapadła w Niemczech” i dochodzi do następujących wniosków:

„Sprawa pokoju nie jest w świecie przegrana. Oczywiście pokoju czujności i zbrojnego przygotowania, ale niemniej pokoju. Powiadają ludzie: Rzesza zagalopowała się zbyt daleko. Nie może się cofnąć. Powiadają ludzie: system totalny jest, jak rower — jeżeli przestanie się nim kręcić, maszyna wali się. Jest to pozornie słuszne, ale nie wyczerpuje sprawy.

Czy Rzesza nie może się cofnąć? Nic podobnego! Ileż argumentów potrafi zmobilizować państwo totalne, gdy to jest potrzebne! Potrafi wszystko wytłumaczyć. Z Hiszpanii odeszli „ochotnicy” włoscy i niemieccy, chociaż klimat Hiszpanii jest dobry, na pewno lepszy od klimatu Gdańska. Czemużby nie mieli pojechać sobie „turyści”, którzy napłynęli do Wolnego Miasta? Nikt by po nich nie zapłakał. Rzesza nie może się cofnąć? Jestem przekonany, że gdyby reżim narodowo-socjalistyczny ogłosił, iż wyrzeka się wojny i że Rzesza jest „krąjem zadowolonym, który chce pracować w pokoju — uzyskałby największy sukces i aplauz swojej kariery. Jest to atut, który ten reżim ma zawsze w rękawie, kartę, którą potrafi sobie zagwarantować wiele lat istnienia. Niemcy mogą przejść na życie osiadłe pod obecnym rządem i mają wszystkie szanse powolnego wypracowania sobie dobrobytu. Rower, którym się nie kręci, pada. Ale świat i — Niemcy na pewno także mają wyżej uszu kręcenia. Rzesza może przestać pedałowac i dać odpocząć

swojej maszynie. Można oprzeć rower o ścianę, a wtedy nie grozi mu upadek.

Czekają nas miesiące trudne, w czasie których febra kryzysowa będzie na pewno wstrząsać niejednokrotnie ciałem Europy. Kancelarie dyplomatyczne będą notować zakłócenia na sejsmografie międzynarodowym. Ale narody zachowają spokój. Bluff i szantaż przestały działać, nastał zmierzch wojennych straszaków. Szanse pokoju nie są całkowicie przegrane. Rzesza może pohamować swoje apetyty. Berlin ma dalej w rezerwie kartę największą dla przyszłości Niemiec: kartę pokoju.”

Tworzyć dwutygodniowe zapasy żywności!

Na konferencji w Prezydium Rady Ministrów przewodniczący Polskiego Komitetu Żywnościowego wiceminister Maciej Wierusz-Kowalski udzielił przedstawicielom prasy wywiadu na temat gospodarczego znaczenia zapasów aprowizacyjnych w chwili obecnej.

„Polski Komitet Żywnościowy — oświadczył p. wiceminister — zapoznawszy się z akcją rozwiniętą przez różnorodne organizacje społeczne, zmierzające ku zachęceniu tworzenia zapasów w poszczególnych gospodarstwach domowych, stwierdził jej pożyteczność, tak z punktu widzenia ogólnogospodarczego, jak i zabezpieczenia interesów konsumentów. Chcąc przyjąć z pomocą wspomnianej akcji, Polski Komitet Żywnościowy wyraża pogląd, iż pożądanym jest, aby zapas domowy utrzymywał się w granicach zabezpieczających wyżywienie rodzin na okres dwóch tygodni.”

i surowca, z niedoborem robocizny oraz z naciągnięciem do granic wytrzymałości aparatem kredytowym.”

Na pytanie, czy się daje wyczuwać jakieś wrzenie rewolucyjne, korespondent oświadcza: „Za wielkie to słowo w czasie pokoju. Gestapo (tajna policja państwowa) jest w stanie zgnieść w zarodku wszelkie próby zorganizowanego opozowania. Niebezpiecznie jednak byłoby wszczynać w takich nastrojach dłuższą wojnę. Ponieważ o zwycięskim Blitzkriegu (wojnie błyskawicznej) można marzyć tylko po wielu kuflach piwa, przeto... każdy Niemiec cieszyłby się z nowej pokojowej zdobyczy, z nowego rozdziału Lebensraumu — oby tylko nie wyskoczyła gdzieś wojna. Każdy Niemiec wie, iż jego kierownictwo zrobiło wszystko, aby być do tej wojny możliwie najlepiej przygotowanym, ale jednak gdy spojrzy na mapę, policzy sojuszników i ewentualnych przeciwników oraz rozważy wszelkie możliwości — odchodzi mu chęć zacyzania...”

„A co myśli kierownictwo? Kierownictwo w Niemczech — to kanclerz Rzeszy i jego otoczenie. Otoczenie partyjne i wojskowe. Sam kanclerz złożył dotychczas dość dowodów, że jest mężem stanu o dużym instynkcie i dużym poczuciu realizmu. Ten instynkt zawiódł go po raz pierwszy dopiero w marcu br., ale nie należy wyciągać stąd wniosku, że po serii sukcesów nastąpić musi seria niepowodzeń. Po prostu kanclerz, łączący w sobie wielką śmiałość z wielką rozważą, będzie teraz ostrożniejszy. On jeden za wszystko ponosi odpowiedzialność, ale przed decyzją radzi się często swych najbliż-

szych współpracowników. W jego otoczeniu partyjnym są ludzie roztropni i z charakterem, są również cynicy i pochlebcy. Są ludzie trzeźwo oceniający świat, ale są i tacy, co mówią, że Polska — to słomiany ogień, a Francja i Wielka Brytania — to spróchniałe zamczyska, które parę bomb rozwali... Do operacji marcowej niewątpliwie zachęcili Hitlera ci ostatni. Zbytecznym jest dodawać, że nie ma awanturników wśród wojskowego otoczenia kanclerza i najwyższego zwierzchnika niemieckich sił zbrojnych. Gdy się rozmawia z niemieckimi generałami, słyszy się pochlebne odezwania o armiach francuskiej i polskiej, a również dodatnie oceny o wojskowym wysiłku Wielkiej Brytanii. „Nie będzie żadnej wojny” — zapewniali mnie niedawno dowódca jednego z niemieckich korpusów.”

W końcu opowiada p. Smogorzewski, jak sobie Niemcy wyobrażają przeprowadzenie aneksji Gdańska: „Mają nadzieję, że w grze na znużenie nerwy nasze okażą się mniej wytrzymałe; liczą również, że a nuż uda im się nas izolować. Płonne to oczywiście rachuby. A więc może już za parę tygodni, a może za parę miesięcy zrozumie to każdy w Berlinie.” P. Smogorzewski twierdzi, że nie chce się bawić w proroka, lecz że nie wydaje mu się „niemożliwością, by — przy dobrej woli ze strony Niemiec (której na razie nie widać, przyp. Red.) — nie można było opracować statutu gdańskiego, bardziej prostego niż obecnie, utrzymującego Gdańsk nadal jako Wolne Miasto od Rzeszy niezależne, pozostające w polskim obszarze celnym i wykluczające go obcą kontrolę praw Rzeczypospolitej w Gdańsku.”

Gen. Weygand o wojnie

Szef sztabu marszałka Focha i jeden z najznakomitszych współpracowników zwycięskiego wodza Francji, a niezawodny przyjaciel Polski, gen. Weygand, w liście pisanym dnia 5 bm. do swego przyjaciela gen. Wł. Sikorskiego napisał między innymi:

„Francja oczekuje z najzupełniejszym spokojem i powagą dalszych wydarzeń, o których powszechnie mówią, iż są bliskie. Stanowisko, zajęte przez naród polski, wydaje się jej wyśmienitem. Nie należę do tych, którzy sądzą, że wojna jest nieunikniona. Jestem atoli jak najgłębiej przekonany, że uniknąć jej dzisiaj można jedynie tylko sposobem — to jest działając tak, jak gdyby była ona absolutnie nieuchronna.”

Wielka rewia wojskowa w Paryżu

W piątek 14 bm. obchodziła Francja swoje święto narodowe, który to obchód zbiegł się z 150 rocznicą symbolicznego dnia wielkiej rewolucji — zdobyciem Bastylii. Szczytowym punktem obchodu była wielka defilada wojsk francuskich i angielskich w Paryżu, która przypominała rewie z r. 1919 po zwycięstwie, kiedy żołnierze armii sojuszniczych defilowali pod Łukiem Triumfalnym.

Rewia rozpoczęła się o godz. 9 i trwała do godz. 11.50. Olbrzymie tłumy ludności w liczbie około miliona osób wypełniły Pola Elizejskie. Na trybunach honorowych zasiedli: prezydent Le brun, premier Daladier z członkami rządu i korpusu dyplomatycznego, sułtan Maroka oraz przedstawiciele różnych ras, zjednoczonych w Imperium Francuskim. Obok gen. Gamelin wiadać było angielskiego ministra wojny, pierwszego lorda admiralicji, dowódcę angielskiej broni lotniczej i szefa sztabu armii angielskiej. Wielką defiladę poprzedzało 400 samolotów francuskich i angielskich, unosząc się na nieznaczej wysokości. Z kolei przedefilowało 30.000 żołnierzy różnych ras i rodzajów broni z całego Imperium. Następnie ukazali się żołnierze oddziałów gwardii angielskiej i wreszcie oddział angielskich marynarzy, który wywołał największy entuzjazm. Defiladę zamykały olbrzymie czołgi francuskie nowego typu, które po raz pierwszy oglądała publiczność paryska.

Deficytowy budżet Ameryki

Z końcem czerwca zakończony został w Stanach Zjednoczonych rok budżetowy. Wydatki budżetowe ostatniego roku osiągnęły rekordową wysokość 9.210 milionów dolarów (48 miliardów zł). Deficyt wynosił 3.642 milionów dolarów. Zaznaczyć należy, że już od roku 1931 wszystkie kolejne budżety Stanów Zjednoczonych zamykają się deficytami, z powodu wzrostu wydatków i spadku wpływów budżetowych. W wyniku deficytu, ogólna suma zadłużenia skarbu Stanów Zjednoczonych przekroczyła po raz pierwszy gigantyczną kwotę 40 miliardów dolarów, z czego na okres prezydentury Roosevelta przypada około 20 miliardów.

Niespotykane w historii deficyty nie są wynikiem nieogrodzonej polityki budżetowej, lecz wiążą się ściśle z całokształtem polityki prezydenta Roosevelta. Wielkie i stale rosnące wydatki na zbrojenia i roboty publiczne mają na celu nakręcenie koniunktury, za to zmniejszone wpływy budżetowe odzwierciedlają zastój produkcji i obrotów, a zarazem są objawem kolosalnego bezrobocia ludzi, maszyn i kapitałów, przeżywanego obecnie przez ten najbogatszy kraj świata.

Z kraju i ze świata

Izba handlowa polsko-niemiecka. Mimo obecnych naprężonych stosunków politycznych z Niemcami posuwają się naprzód prace nad organizacją polsko-niemieckiej izby handlowej w Warszawie. Izba ta ma rozpocząć normalną pracę w drugiej połowie sierpnia.

B. król Zogu opuścił Warszawę. Po sześciodniowym pobycie w Warszawie opuścił stolicę w ub. czwartek, udając się w dalszą podróż na zachód Europy przez Łotwę i Szwecję, były król albański Achmed Zogu z małżonką, rodziną i świtą. Dzienniki obliczają, że b. król Zogu wydał w Warszawie około 100 tys. zł.

Urlopy w Niemczech. Kierownicy Trzeciej Rzeszy znajdują się obecnie na wywczasach. Kanclerz Hitler przebywa w swej rezydencji letniej Obersalzberg w Berchtesgaden, gdzie podobno zajmuje się studium... architektury. Również głównodowodzący armii niemieckiej gen. von Brauchitsch rozpoczął kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy.

Czy Bułgaria da się uwikłać? Niedawno bawił w Berlinie i był bardzo serdecznie przyjmowany premier bułgarski Kiosseianow. Przybył on tam dla podpisania bułgarsko-niemieckiej umowy „o współpracy kulturalnej”. Cała ta umowa jest nową próbą wciągnięcia tego słowiańskiego kraju na Bałkanach w ramy zdobywczych planów hitlerowskich.

B. ambasador Grandi mianowany ministrem sprawiedliwości. Włoskim ministrem sprawiedliwości mianowany został dotychczasowy ambasador w Londynie Dino Grandi, który dawniej piastował tę funkcję ministra spraw zagranicznych. Odwołanie Grandiego z Londynu wywołało w kołach politycznych duże wrażenie, gdyż, reprezentując przez 7 lat jako ambasador Włochy w Londynie, uchodził on za zwolennika zbliżenia włosko-angielskiego i za przeciwnika „osi”.

Rozmowa min. Ciano z gen. Franco. Jak wiadomo, włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano przybył z oficjalną wizytą do Hiszpanii, gdzie zabawi dwa tygodnie. Po uroczystym powitaniu gościa włoskiego w porcie w Barcelonie nastąpiło w ub. środę w San Sebastian spotkanie min. Ciano z gen. Franco, które trwało dwie godziny. Rozmowa toczyła się w cztery oczy. Min. Ciano zaprosił gen. Franco, by we wrześniu złożył wizytę w Rzymie. Gen. Franco przyjął zaproszenie.

Pierwszy proces polityczny po zwycięstwie gen. Franco. Sąd wojenny w Madrycie wydał wyrok w pierwszym procesie politycznym w Hiszpanii po zwycięstwie gen. Franco, skazując prof. Juliana Besteiro za zbrodnię „buntu wojskowego” na 30 lat więzienia. Prof. Besteiro, przywódca prawego skrzydła socjalizmu hiszpańskiego, przeprowadził z gen. Franco rokowania kapitulacyjne Madrytu z ramienia rządu Zw. Obrony, w którym piastował stanowisko ministra spraw zagranicznych. Podczas gdy wszyscy inni kierownicy „rządu czerwonego” zbiegli za granicę, Besteiro pozostał w stolicy aż do wkroczenia zwycięzców.

Zabójcze upały w Hiszpanii. Temperatura w Madrycie wynosiła w ubiegłą środę 44 stopni. 11 osób zmarło na skutek porażenia słonecznego.

Narodziny pięcioraczków. W Alvaro Obregon (w meksykańskim stanie Tabasco) Polita Carbonell, żona dziennikarza; powiła pięcioraczki trzech chłopców i dwie dziewczynki. Dzieci są zupełnie zdrowe. Stan matki budzi obawy.

Ks. DOM. ŚCISKAŁA

(23)

LISTY Z EGIPTU

Jako 12-letni chłopiec objął Tutanchamon rządy, pięć lat rządził. Dziś po 3300 latach stał się sławnym na cały świat. Wiedzą o nim nawet ci, co nigdy żadnego imienia egipskiego nie słyszeli.

Król Eje panował kilka lat, po nim Haremhab, który rezydował w Memfis. Oparł swe panowanie na armii, uporządkował sprawy w Palestynie, usunął w Tebach Eje i przywrócił w państwie ład i porządek.

Punkt ciężkości w państwie egipskim przenosi się do Memfis w stronę delty na północ Egiptu. Teby pozostają świętym miastem, gdzie tronuje najwyższy egipski Amun. Królowie, faraonowie przyjeżdżają tu na wielkie święta i mają tu swoje groby u podnóża gór, już nie w formie piramid, ale w formie długich korytarzy i komór, kutych głęboko w skale.

Alé i pod względem religijnym sporo się zmieniło. Bogowie z Teb, z Heliopolis i w Memfis stają się w wyobraźni i wierzeniach ówczesnych coraz więcej podobni do najwyższego bóstwa Słońca, które utożsamia się najchętniej z królem bogów — Amun-Re w Tebach. O tym bogu opiewają pieśni, że to on wszystko stworzył, że to on utrzymuje wszystko. „Sierotom jest on i ojcem i matką, więzień zwraca się do niego, chory prosi go o pomoc. Jest pasterzem, który kocha swą trzodę i ma serce dobre dla każdego.”

Jakby refleksy wspomnienia pieśni o bogu Słońcu-Atonie.

Bo widać człowieka przez Boga stworzonego zawsze wraca do Boga swego Stwórcy, za Nim tęskni i szuka Boga wśród gąszczów pogaństwa i niewiary.

Tak było od początku, tak było w długiej historii Egiptu, tak jest i teraz. Bo Bóg i człowiek należą do siebie i zawsze się wzajemnie szukają.

Rozpoczęte przez Haremhaba dzieło przywracania Egipcjom dawnego blasku mocarstwa podjęli po nim królowie dziewiętnastej dynastii: Setos I, który uporządkował stosunki w Palestynie, a przede wszystkim najwięcej dotąd znany w historii i w literaturze całego świata i w literaturze polskiej Ramzes II. Ramzes sprawował rządy przez 67 lat. Przy odczytywaniu hieroglifów dowiadujemy się ze zdziwieniem, że wprost nie ma świątyni w Egipcie, która by nie była związana z imieniem Ramzesa II. Wszędzie odnawiał, rozszerzał lub kończył to, co zaczął jego ojciec Setos. Między innymi w świątyni tebańskiej Amona w Karnaku zbudował olbrzymią salę kolumnową, która uchodzi słusznie za jedno z cudów architektury świata. Sala ma 134 kolumn po 24 m wysokości i po 3½ m średnicy. Kolumny te są pokryte kolorowymi hieroglifami i ozdobami.

Kiedy zwiedzałem tę salę, widziałem, jak jedenastu ludzi trzymających się za ręce opasało z trudem jedną kolumnę, a tych kolumn jest 134. Wydają się wprawdzie w tej masie mniejsze, ale całość robi wrażenie nadzwyczajnej potęgi i siły.

Także w Luksorze Ramzes powiększył znacznie świątynię. Prócz tego zbudował w Tebach na lewym brzegu Nilu t. zw. Ramesseum jako świątynię Amona, ale równocześnie jako grobowiec dla siebie. Świątynia ta jest obecnie mocno zniszczona, w połowie w ruinie, na ścianach pozostały liczne płaskorzeźby, przedstawiające walki Ramzesa II w Syrii z Hetytami, walki pod miastem Kadesz i zwycięstwa odniesione. Na podwórzu leży ogromny kolos z granitu — postać Ramzesa II, rozbity częściowo przez króla perskiego Kambyzesa, który w znacznie późniejszych czasach 525 r. napadł na Egipt. Palec wskazujący kolosa ma 1 m długości, ucho 1.05 m, stopa u nogi ma szerokości 1 m 40 cm. Duże sale kolumnowe są ozdobione scenami zdobywania warowni nieprzyjacielskich. Z tych ozdób poznajemy dziś dokładnie sposoby walczenia i broń wówczas używaną. Nieźle zachowały się

też spichlerze przy świątyni na przechowanie zboża i ofiar, składanych bardzo obficie wtedy bogom.

Panowanie Ramzesa II od 1292—1225 przed Chrystusem uważane było przez potomnych za szczyt blasku i chwały władzy saraonów. Późniejsi władcy przyjmowali dlatego chętnie imię Ramzesa. W następnej dwudziestej dynastii było aż dziesięciu Ramzesów, razem dwunastu.

Ramzes II uchodził niesłusznie za faraona, który uciskał Izraelitów przed ich wyjściem do ziemi obiecanej. Za jego czasów Izraelici byli już według wszelkich danych w ziemi chananejskiej i zaczęli się tam na dobre urządzać.

Ramzes II przeżył dwunastu swych najstarszych synów. Dopiero trzynasty syn Merenptah objął po nim rządy. W muzeum w Kairze jest tablica kamienna, na niej hymn ku czci Merenptaha. Hymn kończy się słowami o mocnym zabarwieniu antysemitycznym: „Izrael został zrównany z ziemią a jego potomstwo wycięte w pień”. Jest to najstarsza wzmianka o Izraelitach w egipskich napisach, wzmianka o tyle nieścisła, że po 3 tysiącach lat Izrael żyje, istnieje dalej, dając się dotąd we znaki całemu światu. W każdym razie napis charakteryzuje stosunek faraonów egipskich do kwestii żydowskiej.

Następuje okres wewnętrznych tarć. Za Ramzesa III trzeba było bronić się przed Libijczykami i dwa razy urządzać wielkie wyprawy przeciw groźnym szczepom, które w czasie jakiejś zagadkowej katastrofy w Europie, czy też pewnego rodzaju wędrówki szczepów mieszkających nad Morzem Śródziemnym przyszyły z Europy na wschód, zdobyły ziemię Chatti i kraje Małej Azji i zdążyły przez Syrię do Egiptu jedną drogą lądową, drudzy morzem. Z wielkim trudem udało się ochronić Egipt przed zalewem i najazdem. Dwa szczepy Zakkari i Pelesti zdobyły się jednak osiedlić na wybrzeżu palestyńskim. Pelesti, od których kraj cały nazwano Palestyną, to Filistynowie, o których tak często wspomina Stary Testament. (C. d. n.)

Bielsko
Bogumin
Cieszyn
Frysztat

Kronika śląska

Jabłonków
Karwina
Skoczów
Trzynieć

Uwaga, Oddziały KSMŻ! Na liczne życzenia organizuje Zarząd KSMŻ dwutygodniowy obóz organizacyjny dla członków kierownictw w Gnojniku w czasie od 24 lipca do 6 sierpnia br. Będzie to kurs szkoleniowy, połączony z wypoczynkiem, wycieczkami, ogniskami itp. Program jest tak ułożony, że uczestniczki niewątpliwie wyniosą dużo korzyści i dla ciała i dla duszy. Opłata za całość z mieszkaniem i pełnym utrzymaniem wynosi 1.50 zł dziennie czyli razem 20 zł. Uczestniczki z Zaolzia będą płaciły tylko połowę. Na dojazd będzie przysługiwała 50 proc. zniżka kolejowa. Zgłoszenia tylko do 19 bm. przyjmuje: Katol. Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej w Katowicach, ul. M. Piłsudskiego 20.

„Żołnierz polski a żołnierz niemiecki”. W czwartek 20 bm. odbędzie się w Domu Żołnierza przy ul. Błogockiej odczyt p. kpt. pilota Poleśńskiego pt. „Żołnierz polski a żołnierz niemiecki”. Referat jest głęboko ujęty i daje obraz zalet żołnierza polskiego w porównaniu z żołnierzem armii obcych. Początek wykładu punktualnie o godz. 20, wstęp — wolne datki.

Wyjaśnienie. Korespondencja z Istebnej pt. „Pod rozwagę miarodajnym czynnikiem”, zamieszczona w „Gwiazdce Cieszyńskiej” z dnia 9 bm., została przez niektórych mylnie zrozumiana, jakoby była skierowana przeciwko nadleśniczemu p. inż. Delongowi. Wobec tego chętnie stwierdzamy, że p. inż. Karol Delong, który dopiero przed kilku miesiącami objął stanowisko nadleśniczego w Istebnej, nie tylko nie ponosi żadnej winy nadużyć, popełnionych w tamtejszych lasach, lecz przeciwnie, sam przyczynił się do ich wykrycia. Poza tym oświadczamy, że zarzuty co do polityki personalnej, podniesione przez korespondenta w formie nieco przejawionej, nie mogą w niczym dotyczyć Dyrekcji Lasów Państwowych w Cieszynie, która kieruje się w sprawach personalnych względami czysto rzeczowymi, a także w kwestiach materialnych, mając na uwadze dobro Państwa, stara się miejscowej ludności pójść jak najdalej na rękę. — **Redakcja.**

Minister komunikacji na Śląsku Cieszyńskim. W środę 12 bm. minister komunikacji płk. Ulrych odbył podróż służbową na Śląsk Zaolziański, badając warunki pracy i pobytu pracowników kolejowych oraz dokonując inspekcji na stacjach w Cieszynie Zachodnim, Cieszynie Wschodnim i w Boguminie. W Cieszynie minister Ulrych przyjął w obecności wojewody śląskiego dr Grażyńskiego w gmachu starostwa delegację posłów na Sejm Śląski oraz przedstawicieli

pracowników kolejowych, którzy zgłosili postulaty pracownicze. Niektóre spośród przedstawionych spraw załatwiono już pomyślnie dla pracowników, inne, a wśród nich najważniejsza sprawa, dodatków wyrównawczych do uposażenia, będą załatwione w najbliższym czasie.

Policja konna zacznie pełnić normalną służbę w Cieszynie w bieżącym tygodniu, podobnie jak w większych miastach Polski.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości odbyło się w niedzielę 9 bm. przy licznych udziałach członków z Cieszyna Wschodniego i Zachodniego. Obrady zajął zwołujący p. Karol Brzóska, który objął przewodnictwo i zaznaczył, że wszystkie uchwały powzięte na ostatnim walnym zgromadzeniu

zostały zrealizowane z wyjątkiem zatwierdzenia regulaminu domowego przez Zarząd Miasta. Referat o połączeniu Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości Cieszyna Wschodniego i Zachodniego wygłosił przedstawiciel Związku Zrzeszeń Właścicieli Nieruchomości p. profesor Sender z Katowic, wyrażając radość, iż obydwie bratnie instytucje połączyły się w jedną całość. Po jednomyślnym wyborze 13 członków Zarządu oraz 3 członków Komisji Rewizyjnej, zebrani przedyskutowali sprawę wysokości składki członkowskiej. Ustalono, że jej wysokość będzie zależna od stanu majątkowego danego członka. Wyczerpujących wyjaśnień w sprawie uzyskania 5 procent za inkasowanie należności gminnych na rzecz właścicieli, co



BULKA sen.

„My sie bili”

— Witej Rygoł, kajś prujesz?

— Bożezapłać, też jo cie witóm Jelity. Na oto kany ku Jabłonkowu do tiraca. Roznimógła sie nóm dojno siuta, nic nie ziere ani nie rumiygo a fuci ś ni, jako s kowalskiego miecha. Nie wiy, co sie ji tam przitrefiło.

— Naostatku zjadła zielonego pajaka, co nie dej Boże, bo pó ni. A wzięsz kapkym moczu do ni, bo bez niego tirac nic nie uzno?

— Chciołech. Pacholek s półgodziny gwizdoł przy ni, jako na kónia, nale koza sie nie nazdała czego chcemy i niechali my to tak. A ty kajś gzujeż?

— Na też tam kany, zaś do Sigły do Ryltopeki po kieróm paruzielinym lubszczku. U mnie zaś chlapiacko zmajstrowało se drzewiany bicygiel i puścił sie na nim w nogawicach dookoła Polski i tak se gizardok odrzył siedziny, co sie z Kocigozómku musioł wrócić. Radziła nóm siuro, co chodzi po nómerach, coby my mu to namazali dziechciym i dziepro my se narobili regracyje. Pachaja spuchnoł, jako bania, furt jyny stęko, jojci i narzyko, bo go to piecze. Był haw Hetmón s Ptokówki i padoł, coby my nic nie zbiyrali, jyny przikłodal mu lubszczkowe listki, to spuchlina odrazu skłęśnie. Tóż lecim pó nich kany dołu. Na dochtorza nimasz grajcarów.

— To sie mi wydarzi, pudymy dwo, nie beje sie nóm ceścisko wykłó.

I szli. Przedtym sie jeszcze ugwarzili, że teraz do żodnej karczmy nie wlezóm, dziepro aż už pudóm nazod. Ugwarzili sie, ale už do pyrsij skocili na kołeczki, bo ni mieli cim zakurzić w falce, w drugij chcieli sie spytać, ci obsyłka nie niechoł dlo nich pisma z Ameryki, do trzecij zdawało sie im, jako dyby ich był gdo wołó, ku sztwortej nogi same ich niysły a w piątęj zaciyno sie im źle darzić. Powadzili sie s kaczmo-rzym gwóliwa dwóch achtlików. Podla niego mieli do zapłacynio pięć a uni sie upiyrali na trzóch. Nale kaczmor nie był zaś taki, spuścił im to na dwie sztwiertki i achtlik i udobruchali sie. Dy przichodzili ku szóstej, pado Rygoł:

— Kumotrze — obiecali se, że pudzie jedyn drugiyemu krzścić, jak trza beje — tu do-czkómy, aż pójadzie jaki furmón, bo mie nozi-ska przeokropnie bolóm. Jyny to wóm padóm, gorzołki nie weznymy do gęby ani krapki.

Wlyżli, siedli, kozali se sztwiertkym, przechyliłi po półkwarcetce, jeszcze po jednej i jeszcze po jednej. Rygoła wziyna drzymiarczka, ale Jelito nie doł mu spać. Żduchnół dó niego i pyto się go:

— Sind si bez auf den mich oder smutnysz oder... krześnik — kumotrowani sie mu pomyliło — jo was rod widzim, ale powiydze mi prowodym, smykaliście sie wy ku mojj babie na zolety, dy była dziywkóm? Bezmała sie was ni móglia odegnać, boście sie ji dzierzili, jako głodniok cycka. Jes abo nosse?

— Kryminalski, jo ku wasij... ku tej so-tonie?

Rygoł hip do Jelitego, Jelito drap Rygoła pod karkym i zaciyni sie szamotoać.

Niedaleko nich siedzioł cygón, co słóził u jednego gazdy, poziuwół bago i nic nie pił, bo abo ni mioł drobných, aby chybiało mu grajcarów. Dy sie chlōpi zaciyni coroz barzi ku niymu przitoczować, chcioł smiyć do pola, ale ci go drap jedyn z jednej, drugi z drugiej stróny. Každy chcioł go mieć dlo siebie za świadka, nastała szarpanina, aż prziszło między chlōpami do bitki. Rygoł liz Jelitego po cygónowej gębie, Jelito zaś dyrc Rygoła do cygónowego karku i tak furt: liz, dyrc, flink, źduch, bęc, prask... Cygón małozowy zación wrzeszczec, w tym za-gruszała jakosi fura. Chłopi puścili cygóna, wyszli na cestym i hokli na furmana:

— Kajś jadziesz?

— Na oto kany dali.

— Przibier nas też, bo my też tam chcemy.

Wygramolili sie na wóz, wywrócili do siana w kosinie i usnyli. Njiedaleko Milówki na waserszlogu chyniło wozym, chlōpi wypadli z kosinóm do przikopy i obudzili sie. Dyby byli mieli przy siebie cygóna, byli by sie zaś pobili. Furmana sie kapkym boli.

Cygón przipod ku chałupie cały mokry i zdyszany a už nie czakoł, aż sie go bedóm pytali, kany mu tak gdosika nałotoł, jyny už s przilepka wołół przez okno do izby:

— Gazdo, my sie bili!

czyni 5000 zł, dalej w sprawie przepiężenia na strychach oraz rozliczenia wydatków przez komendantów bloków na rzecz O. P. L. udzielał przewodniczący, co przyjęto z zadowoleniem do wiadomości. Następnie przewodniczący zawiadomił, że urzędowanie dla członków odbywa się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 13 do 15 w domu Karola Brzóska w Cieszynie Wschodnim, ul. Żwirki i Wigury 4 (obok Śląskiego Szpitala), zaś w Cieszynie Zachodnim przy ul. Marsz. Piłsudskiego 19, II piętro, w każdy wtorek od godz. 17 do 19. W końcu uchwalono wysłać dwie rezolucje, a to do Zarządu Miasta, by handlarzom zabroniono wykupywania drobiu przed rozpoczęciem targu, oraz do Starostwa w sprawie nieprzestrzegania przepisów o szybkości jazdy przez kierowców samochodów, szczególnie na skrzyżowaniach dróg i ulic, z prośbą o wydanie odpowiedniego zarządzenia.

Z sali sądowej. Ciekawa sprawa toczyła się przed Sądem Grodzkim w Bielsku. Z wniosku br. założono przy szkole powszechnej niemieckiej w Kamienicy radę rodzicielską, która jednak obradowała zazwyczaj nie w szkole, lecz w gospodzie. Dnia 24 kwietnia uchwalono wystosować zażalenie na piśmie do Wydziału Oświecenia Publicznego w Katowicach na kierownika szkoły Antoniego Mrozika, podnosząc nieistotne i nieuzasadnione zarzuty. Zażalenia te podpisali: prezes rady rodzicielskiej Ludwik Zieleźnik, Rudolf Rittmeister i Karol Kania. Treścią zażalenia była krytyka stosunków w szkole, która w świetle badania inspektoratu okazała się do zainteresowania się nią przez prokuraturę. Zarzuty były naiwnej natury, że w szkole na terenie polskim uczy się historii polskiej, a nie uczy się niemieckiej, że dzieci urodzone na ziemi polskiej słuchają audycji radiowej polskiej, a nie niemieckiej. Proces ujawnił jeszcze inne szczegóły, które będą rewelacją przyszłej rozprawy, albowiem zostanie na nią wezwany „Landesführer” inż. Wiesner. Celem uniknięcia mactwa, sąd zarządził przyaresztowanie całej trójki członków rady rodzicielskiej.

Kronika śmierci. Dnia 12 bm. zmarł we Lwowie, przeżywszy 58 lat, śp. Bela de Rampeł, em. pułkownik, kierownik konsulatu węgierskiego we Lwowie i lektor języka węgierskiego przy tamtejszym Uniwersytecie. Zmarły, abonent „Gwiazdki Cieszyńskiej”, był synem ostatniego węgierskiego dyrektora kolei koszyko-bogumińskiej i był ożeniony z cieszynianką, p. Marią Skaczelańką. Po eksportacji zwłok auto-karawanem ze Lwowa odbył się pogrzeb w Cieszynie w niedzielę 16 bm. po południu na cmentarzu komunalnym. N. o. w p.! — W ubiegłym tygodniu zmarła w Cieszynie śp. Anna Feitzingerowa, wdowa po księgarzu, w 86 roku życia.

Zniwa na Śląsku. W ubiegłym tygodniu na Śląsku Cieszyńskim przy sprzyjającej pogodzie rozpoczęły się zniwa.

Z Hażłacha. (Poświęcenie sztandaru) Oddziału Katol. Stow. Młodzieży Męskiej odbędzie się w niedzielę 23 lipca z następującym programem: Sobota 22 bm. wieczorem godz. 19.30 zjazd bratnich oddziałów KSMM i nabożeństwo, godz. 20 wspólne ognisko. Niedziela 23 bm. godz. 9 zbiórka organizacji przy Domu Katolickim, g. 9.30 uroczyste nabożeństwo z kazaniem okolicznościowym, wspólna komunika św., g. 10.30 poświęcenie sztandaru, g. 11 uroczysta akademicka, wbijanie gwoździ do tarczy, wpisywanie się do księgi pamiątkowej, g. 12 wspólny obiad, g. 14 nabożeństwo popołudniowe, g. 14.30 festyn. Wszystkie Stowarzyszenia, posiadające sztandary, prosimy o przybycie z nimi na uroczystość.

Z Karwiny. (Uroczystość instalacji) W niedzielę 25 czerwca br. przeżywała Karwina podniosłą uroczystość parafialną, mianowicie ks. prałat Leopold Biłko, były dyrektor Związku Katol. Stow. Młodzieży w Poznaniu, został uroczystie wprowadzony w urząd proboszcza kościoła prepozytalnego pod wezwaniem św. Henryka. Aktu instalacji dokonał generalny wikariusz ks. infułat Kasperlik w otoczeniu licznych duchowieństwa. W uroczystości wzięły udział związki kościelne i świeckie ze sztandarami. Przy bramie triumfalnej powitała dziewczynka ks. Prałata wierszykiem, w imieniu Kościelnego Komitetu Konkurencyjnego witał p. dr Wacław Olszak, który wyraził nadzieję, że tak jak ks. Prałat pracując w Poznaniu zdołał

pozyskać serca młodzieży, niewątpliwie zdoła pozyskać serca swoich parafian, dzięki swojej szlachetności i pogodnemu usposobieniu. Za Komitet Konkurencyjny Kościoła filialnego w Olbrachcicach powitał nowego Księdza Proboszcza p. Głombek i złożył mu serdeczne „Szczęść Boże” w dalszej pracy duszpasterskiej. W międzyczasie nadjechał J.E. Ks. Biskup Adamski, administrator Śląska Zaolziańskiego, w towarzystwie patrona kościoła p. dr Jana hr. Larisch-Mönnicha z małżonką. Dostojnego Arcypasterza witał imieniem miasta p. Izidor Galocz, wyrażając radość, że może powitać biskupa polskiego na ziemi niedawno złączonej z Macierzą. Przed zamkniętą bramą kościoła odprawiono przepisane modlitwy, po czym ks. infułat Kasperlik wręczył nowemu proboszczowi klucze na znak oddania mu władzy nad kościołem. Ksiądz Proboszcz otwiera bramę i procesja rusza dalej do kościoła rzeźbiście oświetlonego i pięknie przystrojonego przy pieniąch Chóru Kościelnego „Ecce sacerdos...” W prezbiterium zajęli miejsca ks. Biskup, p. hrabia Larisch-Mönnich z małżonką, duchowieństwo i przedstawiciele władz z p. starostą dr Łukowieckim na czele. Ks. dziekan Gazurek odczytał dekret nominacyjny, po czym Ks. Proboszcz złożył wyznanie wiary i przysięgę. Następnie Ks. Infułat wygłosił piękne przemówienie okolicznościowe, w którym przedstawił parafianom nowego proboszcza, podnosząc szlachetne rysy jego charakteru i talent organizatorski i że przychodzi nie jako obcy, ale swój do swoich, gdyż z tej tu ziemi pochodzi. Z kolei wygłosił nowy ks. Proboszcz krótkie kazanie, w którym wspominał o zasługach swoich poprzedników, jego zaś programem pracy będą słowa św. Pawła: „Dla mnie żyć to Chrystus”. Wreszcie przemówił Ks. Biskup Adamski. Między innymi wspominał o tych przykrych zajęciach, jakie się w ostatnich czasach w świątyniach naszej diecezji zdarzyły, zrywając, by wierni z większym szacunkiem odnosili się do kościołów, w których mieszka Pan Jezus Eucharystyczny, i by w przyszłości nie dać się porwać pokusom do podobnych czynów znieważających Chrystusa Eucharystycznego. Na koniec udzielił wszystkim zebranych swego błogosławieństwa arcypasterskiego. Błogosławieństwem sakramentalnym, odśpiewaniem „Te Deum” i hymnu „Boże coś Polskę” zakończono tę miłą uroczystość parafialną.

Hitler a... Napoleon

Polityk angielski Winston Churchill ogłosił w dzienniku „Daily Mirror” ciekawy artykuł, w którym dokonywuje przeglądu ostatnich posunięć politycznych i dochodzi do wniosku, że jedynym czynnikiem zmierzającym do zakłócenia pokoju jest kanclerz Hitler. To też na nim ciąży główna odpowiedzialność za losy ludzkości i kultury świata. Jednakże przed decyzją o pokoju i wojnie — pisze Churchill — winien kanclerz Hitler dobrze przypomnieć sobie los Napoleona, który zwyciężskim mieczem dyktował warunki pokoju w Berlinie, w Wiedniu, Madrycie, Rzymie, a nawet był w Moskwie, jednakże prawdziwy spokój nastał dopiero na wyspie świętej Heleny.

3118 lat wojny, 290 lat pokoju

Pod wpływem obecnych nastrojów przedwojennych, wielu ludzi zadaje sobie pytanie: w jakim stosunku są do siebie lata, w których trwały wojny, z latami pokoju? Odpowiedź na to pytanie świadczy o bardzo wojowniczym usposobieniu ludzkich społeczeństw.

Oto, według obliczeń statystyków, od r. 1469 przed Chrystusem do chwili obecnej, a więc na przestrzeni 3408 lat, ludność przeżyła 3118 lat wojny, a tylko 290 lat pokoju. Oczywiście ponieważ żadna z wojen nie ogarniała całego świata, więc owych lat pokoju dla poszczególnych narodów było o wiele więcej.

Jeden z uczonych rumuńskich obliczył znów, iż od r. 1500 przed Chrystusem do 1860 r. naszej ery było zawartych ponad 8 tysięcy „wiecznych” traktatów i układów między państwami. Wszystkie te „wieczne” umowy czy przymierza miały to do siebie, iż przeciętnie nie trwały dłużej niż 2 lata.

Czytelniku! Czyś już wpłacił prenumeratę!

Zagadkowe rokowania moskiewskie

Trzy miesiące już trwają rokowania w Moskwie o zawarcie trójprzymierza angielsko-francusko-sowieckiego, a dotychczas nie ma żadnego wyniku.

Rokują z Sowietami dyplomata angielski Strang oraz ambasadorowie angielski i francuski. Sowiety odrzuciły już cztery projekty, opracowane przez Stranga. Litwinow w Genewie stale mówił, że Europę uratuje jedynie zasada zbiorowego bezpieczeństwa. Obecnie Mołotow nie uznaje tej zasady i odrzuca wszelkie projekty porozumienia w sprawie zbiorowego zapewnienia pokoju. Fakt ten dowodzi, że polityka sowiecka za czasów Litwinowa obliczona była tylko na wywołanie zewnętrznego efektu, jakoby Sowiety dążyły do zapewnienia pokoju. Gdy zaś obecnie trzeba jasno powiedzieć, po której stronie należy stanąć, to Sowiety wykręcają się wszelkimi sposobami.

Rokowania moskiewskie dowodzą, że za kulisami polityki międzynarodowej odbywa się jakaś zagadkowa gra polityczna. Może najbliższa przyszłość pokaże, jaka to jest gra i przeciwko komu wymierzona.

Z kraju i ze świata

Koncert Kiepury na FON. W ub. sobotę wieczorem odbył się w Katowicach na pl. Powstańców wielki koncert sławnego tenora Jana Kiepury, z którego dochód przeznaczony był na Fundusz Obrony Narodowej. Kiepura, entuzjastycznie przyjmowany, odśpiewał kilka arii z klasycznego repertuaru operowego. Z kolei wystąpił czołowy baryton polski Jerzy Garda. Po wyczerpaniu programu publiczności zaczęła domagać się naddatków. Mistrz Kiepura nie pozostał dłużny. Śpiewał jedną pieśń po drugiej. Najwięcej podobała się znana piosenka „Umarł Maciek, umarł” w trawestacji pseudo-politycznej. Koncert, rozpoczęty o godz. 21, skończył się po godz. 23. Publiczności zebrało się około 20.000. Suma zebrana z wpływów kasowych przekroczyła 25.000 zł. — Podobny koncert z dochodem na FON urządził Kiepura przed dwoma tygodniami w Warszawie.

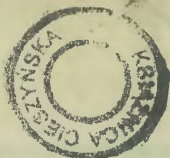
Czesi usunięci z zakładów witkowskich. Dnia 12 bm., jak donoszą z Mor. Ostrawy, odejść do Sudetów ostatni transport czeskich majstrów i robotników, zatrudnionych dotychczas w zakładach górniczo-hutniczych w Witkowskich. W ten sposób nie ma tam już zupełnie robotników-Czechów, którzy zastąpieni zostali robotnikami niemieckimi, sprowadzonymi częściowo z okręgów sudeckich, przede wszystkim jednak z samej Rzeszy.

Termin kongresu hitlerowskiego w Norimberdze. Tegoroczny kongres niemieckiej partii narodowo-socjalistycznej w Norimberdze odbędzie się w dniach od 2 do 11 września.

Bitka śmietanki wymysłem... żydowskim. W Austrii wydano zarządzenie, ograniczające podawanie bitej śmietanki do kawy w kawiarniach, a zakazujące zupełnie dodawanie jej do lodów, ciastek itp. Prasa hitlerowska, podając to zarządzenie, twierdzi, że „używanie śmietanki bitej jest „zwyczajem żydowskim”.

Nauka religii w szkołach b. Austrii. Wiedeńskie ministerstwo spraw wewnętrznych i kulturalnych wydało ostatnio zarządzenie, by we wszystkich szkołach, w których udzielana jest jeszcze nauka religii, wykłady tego przedmiotu odbywały się na ostatniej godzinie lekcji porannych, bądź po południu. Rozporządzenie to wchodzi w życie z początkiem nowego roku szkolnego. Celem zarządzenia jest wyzyskanie tego momentu psychologicznego, że dzieci na ostatniej godzinie lekcji są zaniepokojone, by należycie wysłuchać wykładu. Ten sam urząd wydał także zarządzenie, by we wszystkich aktach i oficjalnych sprawozdaniach szkolnych nie używać nazwy „nauka religii” (Glaubensunterricht), lecz „nauka wyznania” (Bekenntnisunterricht).

Co będzie w sierpniu? Wszyscy posłowie Stanów Zjednoczonych w Europie mieli otrzymać polecenie, aby byli na swych posterunkach w pierwszych tygodniach sierpnia br. W ciągu lipca mogą udawać się na urlopy. Również dyplomaci francuscy otrzymali instrukcje nieopuszczania swych posterunków w sierpniu.



WPan Jan Wałach, artysta malarz
A 519 p. Istebna.

Gazetka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA
całoroczna 10 zł, półroczna 5 zł, kwartałna 2.50 zł, numer pojedynczy 15 gr

WYCHODZI NA ŚRODĘ I NIEDZIELĘ KAŻDEGO TYGODNIA
Adres Redakcji i Administracji: Cieszyń, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA
po 1.50 zł za wiersz garmondowy
Konto P. K. O. Katowice Nr 309.552

Należy zachować dobrą wiarę!

(MOWA JEM. KS. KARDYNAŁA LEGATA DRA AUGUSTA HLONDA, PRYMASA POLSKI, W LUBLANIE DNIA 28 LIPCA 1939)

Na uroczystym posiedzeniu VI Międzynarodowego Kongresu Chrystusa Króla w Lublanie w dniu 28 lipca br. w sali „Union” Jem. Ks. Kardynał Legat dr A. Hlond wygłosił, po powitaniu gości następujące przemówienie:

„Jestem bardzo szczęśliwy, że z najwyższego mandatu Ojca św. dane mi jest przewodniczyć temu zebraniu tak wykwiśnemu, tak ważnemu, królewskiemu. Nie mogę na tym miejscu nie wspomnieć o poprzednim Międzynarodowym Kongresie Chrystusa Króla, który przed dwoma laty odbył się w Poznaniu. Wszak był to pierwszy tej nazwy Kongres prawdziwie międzynarodowy, pierwszy w wielkim stylu a obradujący pod przewodnictwem Legata Papieskiego. Ustaliwszy naukowo genezę, drogi i nateżenia bezbożnictwa, stanowił on punkt wyjścia dla doniosłych prac Kongresu lublańskiego w przedmiocie „chrześcijańskiego odrodzenia świata”.

Czy od Kongresu poznańskiego posunęła się naprzód sprawa Królestwa Chrystusowego w Europie? Sytuacja religijna niektórych krajów doznała w tym dwuleciu wyraźnego polepszenia. Przyczyniły się do tego, że wspomnę tylko o czynnikach ziemskich, wspaniałe rządy Papieży, żarliwość i szczęśliwa postawa Episkopatu, rosnąca świętość i aktywność duchowieństwa świeckiego i zakonów oraz okazała już działalność laikatu, akcentująca się coraz poważniej na całym froncie życiowym. Zaważyły tu także życzliwe stanowisko rządów i wybitnych mężów stanu, korzystny wpływ pewnych wydarzeń publicznych oraz budzenie się sumień wobec grozy jutra. W innych krajach natomiast kampania antychrystusowa w niczym nie sfołgowała. Wysubtelniamy natomiast metody walki, która w rzeczy samej jest bezwzględniejsza i objęła dalsze odcinki. Polityka nurza się tam coraz beznadziejniej w bezbożności. Apostazja jest u nich dowodem ducha obywatelskiego.

Zestawiając na podstawie ludzkich danych bilans tych dwóch lat, stwierdzić możemy, że jest on dodatni. Mamy pewne straty, ale mamy i niewątpliwy a bardzo znaczny wzrost Królestwa Bożego. Zdobywa ono mozolnym wysiłkiem Europę. Pracujemy i walczymy z dobrym wynikiem. Oceny pesymistyczne są mylne. Powinniśmy utwierdzać się w optymizmie ewangelicznym i twórczym: „Ufajcie, jam zwyciężył świat” (Jan, 16, 33). Ten tak wymownie na tym Kongresie już wyrażony sekret radości i ufności ma w rzeczywistości kościelnej pełne uzasadnienie.

Z drugiej strony nie można w tej uroczystej chwili przemilczeć, że ta międzynarodowa narada i odprawa rycerstwa Chrystusowego odbywa się w obliczu czegoś, co jest niby mgłą, poza którą niejeden jakby dostrzegał jakichś okropnych gróźb, jakichś wieszczb kaduczych. Nie możemy i nie chcemy wierzyć w piekło bliskich wojen, chociaż nie jedno na to wskazuje, że zbliża się coś nadzwyczajnego, co będzie największym kresowym przeżyciem naszego pokolenia. Może niesłusznie miliony ludzi, kiedy rano wstają, wsłuchują się namiętnie w granie eterowych fal, azaż nie usłyszą wołania: „Teraz jest sąd świata”. My patrzymy na bieg wypadków spo-

kojnie, w świetle nadprzyrodzonym, z wiarą i ufnością w Opatrzność. Jesteśmy dumni i szczęśliwi, że w takiej chwili Kongres Chrystusa Króla jest z natury rzeczy także świętem pokoju.

Nie znaczy to, jakoby Kongres Chrystusa Króla rozciągał przed nami wizję rajskiej idylli, złotych i beztrudnych czasów w życiu Kościoła. Wojował on i będzie: chwałą jego krzyż a nie męczeństwo.

Mówimy o pokoju i głosimy pokój szczerze, z całą swobodą moralną, bo nie mamy w sercu podstępny czy intrygi, nie nosimy w sumieniu krzywdy ani gwałtu. Pojmujemy pokój tak nieskalanie i święcie, jak go rozumie Ojciec święty, którego akcji pokojowej z całego serca przyklaskujemy, życząc jej za orędnictwem Królowej pokoju pełnego powodzenia. Gdyby się atoli pokój miał mimo wszystko załamać i gdyby wtedy miano korzystać z tragicznego okresu krwawych rozpraw między ludami, by uderzyć w Kościół i Jego posłannictwo, wierzymy, że wtedy Chrystus widoczniej niż kiedykolwiek stałby się znakiem upadku i powstania. Gdyby pożar świata podsycać miano krzyżami, ołtarzami, konfesyjami, jesteśmy pewni, że jego żertwą będzie w końcu przemoc zła i że ludy, ochłoniwszy z zębków powtarzać będą: „Teraz książę tego świata precz wyrzucony został” (Jan, 12, 31). Gdyby ziemia, skopana butem pychy, bezbożności i gwałtu, miała rzeczywiście być zorana palcem gniewu bożego, modlimy się, by to było przygotowaniem świata do nowej siejby i żniwa wiecznej prawdy.

W tej sytuacji jakże aktualne, jak ogromnie pilne i doniosłe są nauki tego Kongresu, który każe odradzać życie chrześcijańskie a odrodzonym chrześcijaństwem odradzać świat i tym sposobem ratować dla przyszłych pokoleń nieprzebrane skarby królewskiego dziedzictwa Jezusowego. Problem religijny z natury rzeczy przylgnał do kompleksów politycznych. Nawet w czasie wojny wiara jest nieocenionym sprzymierzeńcem moralnym, jako ostoja ducha

i dobra; zaliczona do wrogów nie zginie na polu walki a po łunach wojennych, gdy świtać będzie zagadkowy poranek innych dziejów, chrześcijaństwo stać będzie znowu wśród ludów, by im w dalszym ciągu wyklądać wieczny sens życia.

Jakżeż w chwili tak uroczystej i poważnej nie pobiec myślą do tronu nieustrudzonego Papieża, który skupiając naokoło siebie serca i myśli ludzkie, wśród zwiastunów burz nawołuje do pokoju Chrystusowego przez moralne odnowienie świata. Hołd mu składamy, najgłębszy i najpokorniejszy hołd synowski, katolicki hołd wierności i apostołstwa. Z jego błogosławieństwem rozjedziemy się stąd „przepasawszy biodra swoje prawdą” (Ef. 6, 14), by pod jego wodzą spokojnie i bohatersko wykonać rozkazy otrzymane na tej uroczystej odprawie od nieśmiertelnego Króla wieków.

Kochani Bracia Słoweńcy! Nie można było dla tego wspaniałego historycznego Kongresu wybrać miejsca odpowiedniejszego jak u was, w tej cudnej i błogosławionej krainie płonącej gorącym słońcem i żarem wiary, migocącej błyskotem barw i unoszonej religijnymi zapalami. Zadaniem Kongresu było warować i duchem zwycięstwa natchnąć te przeróżne przedsięwzięcia, które mają wyzwolić ludy z bezbożności i apostazji a sprowadzić do prawdy objawionej, odwrócić nowoczesnego człowieka od odtworzonego pogaństwa a skierować do pełni chrześcijaństwa, wyleczyć nasze pokolenie z materializmu i laicyzmu a ugruntować w życiu z wiary, odwieść ludzkość od naturalizmu a zwrócić ku przeżywaniu rzeczywistości nadprzyrodzonej, wskazać duchom drogę odwrotu od gwałtu i ucisku moralnego do prawdziwej wolności sumienia, od rozpierającego się barbarzyństwa do twórczej kultury i cywilizacji chrześcijańskiej. Dla tych wzniosłych i tak aktualnych celów, dla tych stwierdzeń i koniecznych rewidacji gdzież znaleźć tło bardziej naturalne i więcej efektowne, jak w tym przemiliwym kraju o mocnych wierzeniach, o niezłomnych tradycjach katolickich, o rosnących apostołskich inicjatywach, o takim religijnym rozkwicie?”

Zycząc błogosławieństwa Słoweńcom i duchowieństwu katolickiemu w Jugosławacji zakończył Ks. Kardynał-Legat swe przemówienie okrzykiem na cześć Chrystusa-Króla.

Pożyczka dla Polski w oświeceniu prem. Chamberlaina

Izba Gmin odbyła debatę na temat sytuacji międzynarodowej. Przywódca liberałów sir Archibald Sinclair interpelował rząd w sprawie militarystyki Gdańska.

Przemawiając następnie w imieniu Labour Party, poseł Dalton poruszył m. in. sprawę rokowań z Polską, krytykując zwłokę w nich.

Niewątpliwie celem tych rokowań jest uzbrojenie Polski i uzbrojenie jej jak najszybciej. Leży to w interesach W. Brytanii, aby Polskę bardzo szybko uczynić potężną i mocną. Tymczasem nic nie zostało dotąd załatwione, aby umożliwić Polsce zakup z innych krajów, zwłaszcza ze Stanów Zjedn. i państw skandynawskich tej broni i sprzętu wojennego, których nie może ona uzyskać ze źródeł brytyjskich, ponieważ wszystko co produkuje W. Brytania w zakresie broni, potrzebne jest dla własnych sił brytyjskich.

Poseł Dalton oświadczył, że nie jest w stanie pojąć, dlaczego jest rzeczą niemożliwą dojść

do porozumienia w porę dla załatwienia przez Izbę w ciągu bież. tygodnia niezbędnego w tym celu ustawodawstwa.

Oświadczone nam — ciągnął dalej poseł Dalton, że Polska pragnęła uzyskać pożyczkę 5 milionów funtów szterlingów w zlocie. Skarb brytyjski nie zgodził się dla powodów, które są niepoważne i sprzeczne z ogólnym poglądem na sytuację świata. 5 milionów funtów wyobraża mniej niż 1 procent zapasów złota W. Brytanii i nie udzielenie Polsce tej pożyczki dla pedantycznych, obstrukcyjnych powodów fiskalnych jest poprostu fantastyczne — oświadczył poseł Dalton. Gdyby to ociąganie się i ta formalistka procedury finansowej nie była tak fantastyczna, to można by zapytać czy nie kryje się coś za tą odmową. Można by zapytać, czy za kulisami nie istnieje pewien plan, świadczący o tym, iż historia się powtarza i że wobec Polski zastosowana ma być w sprawie Gdańska ta sama presja, jaką zastosowano wobec Czechosłowacji w sprawie sudeckiej. O ile tak nie jest, to dlaczego nie udzielamy Polakom

tych pieniędzy, tym bardziej, że jeden z ministrów igra z sumą równającą się jednemu miliardowi funtów, czyli 200 razy tyle, ile ma uzyskać Polska na rzecz jakiejś międzynarodowej pożyczki dla nadstabilizacji pokoju, oświadczył ironicznie poseł Dalton.

Premier Chamberlain, odpowiadając przemawiał w sposób raczej ogólny, nie wchodząc zbyt dokładnie w szczegóły poruszonych tematów.

W sprawie rokowań z Polską premier polemizując z posłem Daltonem oświadczył, że celem wywodów posła Daltona było zasianie w umyśle rządu polskiego podejrzenia że za trudnościami, jakie powstały, kryją się jakieś ciemne zamiary i że rząd brytyjski stara się wykorzystać te trudności jako hamulec, by uniemożliwić Polakom uzbrojenie się i odegranie przez nich należytej roli we froncie pokoju.

„Nie sądzę, mówi premier, aby ktokolwiek na ławach opozycji temu dał wiarę. Nie mogę niczego dodać do niedawnych słów kanclerza skarbu, gdy oświadczył on, że przyczyny, jakie utrudniły zawarcie porozumienia miały charakter techniczny i że nie leży w interesie publicznym, aby je tu dyskutować. Pragnąłbym jednak dodać, że trudność ta nie powstała w związku z zakupem broni w innych krajach, lecz chodzi tu o trudność związaną z żądaniem rządu polskiego otrzymania pożyczki w złocie.”

Szwedzi o wojennych szansach Polski i Niemiec

„Svenska Dagbladet” zamieszcza reportaż specjalnego wysłannika Bertila Svahnstroema o polskim pogotowiu bojowym. Autor już na wstępie zaznacza, że zastał w Polsce imponujący optymizm, oparty wyłącznie na wierze we własne siły. Optymizm Polaków, który początkowo dziwił autora, usprawiedliwiony jest wiarą w polską strategię, będącą zasadniczym przeciwieństwem strategii niemieckiej. Niemcy byli przekonani o powodzeniu wojny błyskawicznej, prowadzonej z wielką ilością broni mechanicznej ale w samych Niemczech powstały co do tego wątpliwości i daje się zauważyć znacznie większą ostrożność. — W wojnie lotniczej Niemcy mają dużo więcej do stracenia, niż Polska. Ilość wyszkolonych rezerw w Polsce jest taka sama, jak w Niemczech, przy czym najlepszymi w armii Wilhelma byli Polacy, którzy obecnie są zjednoczeni z Macierzą. Motoryzacji przeciwnika Polacy nie uważają za przewagę ze względu na stan komunikacyjny, natomiast liczna polska kawaleria i piechota mogą walczyć w każdym terenie. Żołnierz polski szkolony jest w duchu ofensywnym i strategia polska dąży do uniknięcia wojny okopo-

wej. Autor z najwyższym uznaniem wyraża się o polskim lotnictwie, wskazując, że większość samolotów jest krajowej produkcji i posiada wybitne zalety bojowe. Jednak za największą siłę Polski uważa stan moralny armii i narodu, o którym przekonał się podczas pobytu w Polsce.

Wartość zbrojna Niemiec

Wartość zbrojna Niemiec. Znakomity znawca spraw militarnych gen. Sikorski snuje rozważania na łamach „Dziennika Bydgoskiego” o wartości zbrojnej Niemiec.

„Trzy są czynniki główne, które rozstrzygają o sile wojennej każdego państwa. Pierwszym jest jego zorganizowana siła wojskowa. Drugim jego potęga gospodarcza. A trzecim jedność wewnętrzna narodu i płynąca stąd odporność moralna jego obywateli.

Dzisiejsze tak liczne i tak obficie zaopatrzone w nowoczesny sprzęt techniczny wojsko Trzeciej Rzeszy posiada braki poważne. Są one następstwem pośpiechu, z jakim je tworzone. Ażeby uzyskać zwartość i doskonałość chociażby pod względem wyszkolenia armii cesarskiej 1914 roku, potrzebowałoby ono jeszcze kilka lat spokojnej, wyteżonej a metodycznej pracy. Wartość zaopatrzenia technicznego zawodzi również bardzo często. Wynika to z braku surowców, na który stale cierpią Niemcy. W wojsku tym panuje niepodzielnie duch pruski. Lecz myliłby się ten, kto by budował na rozdwijkach, jakie rzekomo zachodzą pomiędzy armią i kanclerzem Trzeciej Rzeszy. Korpus oficerski nie zapomni nigdy Hitlerowi, że to on właśnie wywyższył niemiecką armię na stopień jej obecnej świetności. Armia ta pozostanie wierną Führerowi, który jest jej faktycznym wodzem.

Finanse Niemiec cesarskich były w 1914 roku zdrowe. W odróżnieniu do chwili obecnej dysponowały one poważną rezerwą złota. Mechanizm finansowy Trzeciej Rzeszy jest chory, wycieńczony i niezmiernie słaby. Nie wytrzymałby on próby wojennej, stawiającej dzisiaj, gdy o zaopatrzeniu armii nowoczesnej mowa, wymagania dziesięciokrotnie większe, aniżeli w niedawnej przeszłości.

Jak zaś wygląda istotna jedność narodu, przewidzieć nie trudno. Montowana terrorem i środkami mechanicznego przymusu — nie wystarczyłaby nawet na kilka miesięcy ewentualnego konfliktu. A poza tym naród niemiecki, jako taki, poza egzaltowaną młodzieżą hitlerowską, wojny absolutnie nie chce. Stwierdził to dobitnie kryzys czeski.

Oto są względy, które skłaniać powinny kierowników Trzeciej Rzeszy do rozwagi i do unikania, a nie prowokowania nowej wojny. Jeśli

tak nie jest, to chorują oni widocznie na megalomanię. A jest to choroba niebezpieczna, gdyż kończy się zwykle katastrofą.”

Sprawa gdańska w angielskiej Izbie Gmin

W politycznej debacie w Izbie Gmin zabierało głos szereg mówców, m. in. były minister spraw zagranicznych Eden, który na temat Gdańska oświadczył co następuje:

„Prawdą jest, że w ciasnym tego słowa znaczeniu zagadnienie Gdańska w ogóle nie istnieje. Zagadnienie to dotyczy przyszłości niepodległości Polski. Niemcy w Gdańsku nie żyją dzisiaj pod ciężarem jakichkolwiek serwitutów z wyjątkiem tych, które sobie sami narzucają. Miasto jest rządzone przez narodowych socjalistów, którzy rozwiązali wszystkie inne stronnictwa polityczne, zamknęli szereg gazet i wyrzucili żydów. Rozwiązanie zagadnienia Gdańska w ramach traktatu wersalskiego znajdowało wielu zwolenników, ale aczkolwiek system ten nie jest idealnym, to jednak stwarza on podstawę do współpracy, o ile tylko chęć tej współpracy istnieje. Niemcy sami przyznali prawo Polski do posiadania dostępu do morza. Dr Goebbels jednak już połączył żądanie o Gdańsk ze sprawą Pomorza. W rzeczywistości Pomorze zawsze było polskie pod względem ludnościowym.

Dalej omawiał Eden taktykę niemiecką, stwierdzając, że nie zmieniła się ona od ubiegłego roku i aby się temu przeciwstawić, rząd brytyjski wszedł na drogę swojej polityki frontu pokojowego. Przekonany jestem, zakończył b. min. Eden, że żadna inna polityka nie ma najmniejszych widoków zapobieżenia wojnie w obecnych warunkach. Z tej polityki drogi powrotu nie ma i być nie powinno.”

Anglia nie uznaje aneksji Czechosłowacji przez Rzeszę

W odpowiedzi na interpelację parlamentarną podsekretarz stanu spraw zagranicznych Butler ujawnił onegdaj w Izbie Gmin, że rząd niemiecki odmówił udzielenia exequatur brytyjskiemu konsulowi generalnemu w Pradze, wychodząc z założenia, że rząd brytyjski aczkolwiek uznaje, iż exequatur jest uznane de facto obecnej sytuacji w Czechach i na Morawach, nie uważa za możliwe zmodyfikowanie swojego poglądu co do legalności utworzenia protektoratu czesko-morawskiego.

Z odpowiedzi tej wynika jasno, że rząd niemiecki domagał się od rządu brytyjskiego uznania protektoratu czesko-morawskiego de jure i gdy rząd brytyjski się na to nie zgodził, odmówił swej zgody na utworzenie konsulatu generalnego W. Brytanii w Pradze.

Jura i Jónek

Jura: Synku, tego ani sybilia nie prorokowała, co się teraz robi na tym cieszyńskim rynku. Ty atobusy co jedna potwora to większy przyjeżdżo a co jeden to ludziami bardzy naszpikowany. Par, a wiela roztolicznych koszy przywióz, hruza w landzie...

Jónek: To gorolki z grzybami, ale latoś słabo rosna dy je sucho, za to borówki sie udały. Unęgda Michoł nom posłoł wielki kosz swoim pastyrzem, coby my sie podzielili.

Jura: Dobry chłop z tego Michała a mięki, trza mu bedzie posłać kapke rzy z nowego na pączki.

Jónek: Joch doł chłapczySKU trangielt a Michałowi zech posłoł pszenice na placek, a ty, jak byś chcioł mu też dać, to możesz, dyć on zaś tu niedłogo z grzybami przyjedzie, jakby jeny kapke deszcza przeszło.

Jura: Przydałoby sie zaś troche deszcza na ty ukoszunki, bo otawy tak jakosi wyczerwieńiały i drugiego siana bedzie niewiela.

Jónek: Ale na lufciorzy latoś fajnie trefiło, fórt ciepło i pogoda, mogą wypiekać ty giczale na słoneczku, wiela sie im jeny żywnie podobo. Padoł michałów pastyrz, że tam hroźnie moc na Istebnym letników a jeszcze więcej letnikerek. Tam pod zaolziańską szkołą na kawulokowej łące je babski wojsko.

Jura: To sie mu isto śniło, gdóż też to widzioł babski wojsko?

Jónek: Je na prowde, to je taki ferajn abo spółek jako weterani, a nazywo sie to pewunkaczki. Zjeżdżo sie to na Istebne z całej Polski z

tych wielkich miastów i tam na świeżym lufteczku uczą sie miłe babulki egzecyrki, pukają se z flintek, no i robią rozmaite kónszta.

Jura: Bedymy sie tam musieli iść kiedy podziwiać, jaki to babski wojsko je z bliska.

Jónek: Par, stary kocur, a też by sie mu jeszcze młodo szpyreczka podobała...

Jura: Nie chodzą tam chocioż ku nim gorole na zolyty?

Jónek: Padoł ten pastyrz, ś niego już też szworny gibczok, bo mu idzie dewatnosty rok, że sie nie do, tam je ostrość, komando jak brzytew i nie do sie nic miglancować. Je przez sześćset bob a jeny jeden chłop, nazywo sie paweł pojza.

Jura: To mu tam bedzie fajnie.

Jónek: Już chłop żonaty, bo nimóg sie obstoć som między telymi babami i ożyńi sie z jedną paniczką.

Jura: Nie wiem, synku, czy to tam bedzie co wortać taki wojsko, czy nie szkoda na to procných grejcarków.

Jónek: Nikiero baba je oczywisto i dy już tak sztudyrują to babski wojsko, to jakby też tak dej Panie Boże nie było wojny, to powinni wydać taki nakoz: kiero żeńsko je delszy czas w tym wojsku i mo już pore sztrajfków a dobrze komandyruje, to dać ji takigo chłopca, co nie rod posłócho, szak by go tako wymoresiła, na mu duszu.

Jura: Niech by stoł na habtak co chwila, jak co przestrugnie. Joch też je za tym i jak kiedy zostanę posłem, to pierszy taki podom wniosek w sejmie, że niewydarzonych chłopów dać pod babski wojeński komando.

Jónek: Ty bedziesz posłem na świętego nigdy, jo to bych prędy...

Jura: Ale dyć nie bydyż zowisny, bo już tam obo nie bedymy posłami, chyba takimi bez tej litery na początku to mogemy zostać.

Jónek: Synku, to zaś jako to, bo bez nas by Gwiozdka nie była ani pędziesiąt procent we wercie.

Jura: Jo sie z tobą nie zbywom i choć może jutra nie dożyję, to jednako chcę dożyć stu-letniego lubileuszu Gwiozdki.

Jónek: Też jo by sie chcioł dożyć tej sławności. Zaś by my sie zebrali starzy kamera-dzio do gromady, Jantek na isto przyjedzie.

Jura: Możesz wiedzieć i lechko go już też nazoć nie puszcemy. Niechżysz sie chłopisko uciesz a my też ś nim.

Jónek: Może sie dożyjemy, jak Pónbóg do osiem roków, to zaś nima tak moc.

Jura: Nie tela my już przeżyli a więcej było gorszego niż lepszygo. Jak sie to nikiedy człowiekowi przypomino, że tela musioł wy-stoć, to sie temu wierzyć nie chce. Wiela sie to czasem trzeba naużyrać doma z chasą, downi z rozmaitymi pyrcokami uślimtanymi, potem wojna mało nas zharowała a teraz jeszcze hitler sie jeży.

Jónek: Z czechami mu poszło fajnie, to sie śmioł, bo robił z hachą, ale z polokami to moc gorsze, bo mu trza robić z bekem.

Jura: A odcinają mu na fleku: nic i niechej. Niech jeny spruguje.

Jónek: My już mieli dość wyćwiki pod pruską palicą, niech se teraz ćwiczą kogo inszego. Z Bogem!

Bielsko
Bogumin
Cieszyn
Frysztat

Kronika śląska

Jabłonków
Karwina
Skoczów
Trzynieć

Z cieszyńskiego Wydziału Gminnego. Na posiedzeniu Wydziału Gminnego we wtorek 1 bm. burmistrz Halfar zapoznał ojców miasta z planem prac, wykonywanych na terenie Cieszyna. Przebudowa ul. Marsz. Śmigłego-Rydza jest w toku i potrwa do 2 miesięcy, tak samo przebudowa ul. Składkowskiego, która połączy ul. Gen. Bortnowskiego poprzez pl. Becka z nowym dworcem autobusowym nad Olzą. Po dokonaniu wykupienia gruntów (kosztem ok. 300 tys. zł) urządzone będą nad Olzą obok dworca autobusowego bulwary i kwietniki. Nowa targowica będzie gotowa pod jesień, a przebudowa basenu kąpielowego rozpocznie się wnet po sezonie jeszcze w bieżącym roku. Z kolei Wydział Gminny dokonał wyboru członków Komisji Rewizyjnej-Komunalnej Kasy Oszczędności, przy czym, odmiennie od dotychczasowego zwyczaju, wybrano wyłącznie Polaków. W skład Komisji weszli jako członkowie: pp. Stanisław Sowa, Karol Piwko i Jan Gibiec, jako zastępcy pp. Alojzy Węglorz, Jan Madej i Jan Chmiel. Uzupełniono również skład gminnej Komisji Rewizyjnej, mianowicie na miejsce śp. Andrzeja Macury wybrano p. Stanisława Sowę, zaś p. Rudolfa Halamę zastąpił p. Bernard Dziedzic. W dalszym ciągu uchwalono zmianę statutu o przestrzeganiu porządku i czystości oraz załatwiono kilka spraw przynależności. Wniosek p. Satary protestujący przeciwko konkurencji Śląskich Linii Autobusowych i solidaryzujący się z przedsiębiorstwem autobusowym J. Molina, odesłano do prezydium. Pod koniec posiedzenia jawnego poinformował p. burmistrz, że o ile nie zajdzie nic nieprzewidzianego, to w październiku lub listopadzie br. odbędą się u nas wybory gminne na podstawie nowej ordynacji, uchwalonej już przez Sejm Śląski. W myśl nowej ustawy o ustroju miast, która obecnie weszła w życie, znika używana dotychczas nazwa „Przełożenie Miasta”, zastąpiona przez Zarząd Miasta czyli Magistrat. Dotychczasowy Wydział Gminny otrzymuje nazwę: Rada Gminna, a członkowie Wydziału Gminnego nazwani są od teraz radcami gminnymi. W końcu odbyło się posiedzenie poufne w sprawach personalnych (awanse automatyczne).

Rada Przyboczna Komisarzycznego Burmistrza Cieszyna Zachodniego powzięła na posiedzeniu w dniu 21 lipca następujące uchwały: Roboty malarskie i pokostnicze w szkole niemieckiej oddano firmie Henryk Kapusta za kwotę 901 zł. Wymianę kotła dla centralnego ogrzewania w szkole przy ul. Bema oddano za kwotę 3037 zł firmie Jan Łomozik, której oddano również naprawę centralnego ogrzewania w szkole dawnej Macierzy za kwotę 556 zł. Remont okien i drzwi w szkole niemieckiej oddano firmie Michał Kubin za kwotę 1779 zł, zaś roboty remontowe w tejże szkole oddano firmie Antoni Horny za kwotę 4762 zł, a roboty blacharskie firmie Jan Juraszek za kwotę 3028 zł. Na Brandysie uchwalono zainstalować dwie lampy elektryczne. Dostawę krawężników za kwotę 6030 zł uchwalono oddać firmie Paweł Śmiłowski z Ligotki Kameralnej. Na rozbudowę szkoły handlowej uchwalono zakupić parcelę od p. Rudolfa Pierniczka po cenie 28.50 zł za m². Wykonanie robót malarskich w klatkach schodowych budynków gminnych oddano firmie Karol Keller za kwotę 660 zł, a roboty malarskie w budynkach gminnych firmie Józef Zwick za kwotę 800 zł. Roboty pokostnicze parkanu koło Strzelnicy miejskiej oddano firmie Ferdynand Czeczotka za kwotę 507 zł. Dostawę płyt chodnikowych oddano firmie „Piłomień” za kwotę 5550 zł.

Wymiana przemysłowych kart na rzemieślnicze. Starostwo powiatowe, jako władza przemysłowa I instancji zarządza wymianę kart przemysłowych wydanych na podstawie ordynacji przemysłowej na karty rzemieślnicze w myśl art. 144 prawa przemysłowego w terminie do sierpnia br. Podanie o kartę rzemieślniczą należy wnieść do Starostwa powiatowego w Cieszynie. Do podania należy dołączyć: 1) poświadczenie obywatelstwa, 2) poświadczenie zamieszkania, 3) dotychczasową kartę przemysłową w oryginale. Wzór podania można nabyć

JESTEŚMY GOTOWI...

do rozprawy
z każdą przeciwnością życia,
gdy przyszłość naszą i naszych
najbliższych zabezpiecza
książeczka oszczędnościowa.

P.K.O.

PEWNOŚĆ – ZAUFANIE

w Starostwie nr 70, I piętro, który należy dokładnie wypełnić. Na podanie należy nakleić opłatę stemplową w kwocie 11.50 zł. Niezastosowanie się do powyższego zarządzenia będzie karane w myśl art. 126 prawa przemysłowego.

Odporni znajdą się na czarnej liście. (Ostrzeżenie Pow. Obyw. Kom. Zim. Pom. Bezrobotnym.) Wydział Wykonawczy Powiatowego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Cieszynie podaje tą drogą do wiadomości społeczeństwu, że wobec uchylających się od płacenia świadczeń na pomoc zimową bezrobotnym postanowił zastosować sankcje w formie opublikowania nazwisk opornych ofiarodawców, t. zw. czarnej listy.

Wydział Wykonawczy apeluje zatem jeszcze raz do tych ofiarodawców, którzy mimo przypomnień zalegają z wpłatą świadczeń na pomoc zimową bezrobotnym za okres 1938/39 lata ubiegłego, aby w jak najkrótszym czasie wpłacili zaległości na konto PKO tut. Komitetu nr 300.578.

Wobec płatników, którzy w dalszym ciągu nie zareagują na niniejszą odezwę, Wydział Wykonawczy będzie zmuszony postąpić zgodnie z uchwałą z dnia 24 lipca br., ogłaszając publicznie nazwiska opornych ofiarodawców.

Ogłoszenie czarnej listy nastąpi z dniem 15 sierpnia br., wobec czego Wydział Wykonawczy prosi ofiarodawców, zalegających z wpłatą wymierzonych świadczeń, o wyrównanie zaległości przed tym terminem.

Z działalności Wydziału Caritasu w Cieszynie. Dary w gotówce w lipcu złożyli: ks. prof. Buzek 5 zł, ks. Orliński 7 zł, ks. Koterla 5 zł, p. Żertka 2 zł, p. kierownik Tomanek 50.— zł, z ślubu w dniu 1 VII 9.12 zł, z ślubu w dniu 1 VII 0.30 zł, z ślubu w dniu 8 VII 0.95 zł, składka na Pastwiskach 10.85 zł, Kongr. Niewiast 5 zł, ks. proboszcz 80 zł, składka kościelna w lipcu 7.23 zł, Stow. Kobiet 15 zł, z ślubów w dniu 16 VII 10.60 zł, Stow. św. Zyty 5 zł, Stow. Mężów 15 zł, z ślubów w dniu 18 VII 13.40 zł, z ślubów w dniu 22 VII 20.83 zł, N. N. 10 zł, ks. dr Wrzoł 5 zł, z ślubów w dniu 29 VII 9.24 zł, N. N. 1 zł, drobne datki w kancelarii 9.80 zł, razem: 297.33 zł, — wydatki 212.16 zł; dary w naturze złożyli: p. Skrivanek drzewo. W lipcu obdarowanych zostało 46 biednych. Za otrzymane dary w gotówce i naturze składa Wydział Caritasu serdeczne Bóg zapłać!

Zmarli w Cieszynie: Jan Jasicki, urzędnik, lat 24, z Cieszyna Zach., Jadwiga Pisarekówna, wdowa, lat 79, ze Strumienia, Jan Fójcik, urzędnik, lat 18, z Cieszyna, Antoni Krasoń, em. woźny, lat 76, z Bielska, Aniela Hołotowa, wdowa po urzędniku, lat 66, z Bielska, Stanisława Bielówna, wolna, lat 25, z Brzeszcz, Stefania Gruszkówna, wolna, lat 18, z Wilamowic.

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 6 bm. o godz. 7 i 8.20 koncerty orkiestry wojskowej, o g. 9.30—13.30 transmisja z Krakowa uroczystości obchodu 25 rocznicy Czynu Legionowego: muzyka wojskowa, przybycie marszałka Śmigłego-Rydza, msza polowa na Błoniach, nabożeństwo odprawi i kazanie wygłosi ks. biskup polowy Gawlina, przemówienie marszałka Śmigłego-Rydza, fragmenty z defilady legionowej, hołd na Wawelu, o g. 15.30 obiad żołnierski Legionowych Kół Pułkowych z udziałem wodza naczelnego w Krakowie, sprawozdawcy J. Kaden-Bandrowski i mjr Krzewski, o g. 16.30 transmisja koncertu rozrywkowego z Krakowa, o godz. 19 „Polska to jest wielka rzecz”, wybrane sceny z „Wesela” St. Wyspiańskiego, o g. 19.40 audycja regionalna St. Ligonia, o g. 20.10 reportaż dźwiękowy z manifestacji legionowej w Krakowie, o g. 23.45 hejnał legionowy z wieży kościoła Mariackiego w Krakowie; w poniedziałek o g. 21.05 koncert ze Szwajcarii; w środę o g. 20.10 pieśni ludowe cieszyńskie w wyk. Chóru im. St. Wyspiańskiego z Szopienic.

Festyn Pocztców w Cieszynie. Związek Pracowników Poczty, Telegrafów i Telefonów Koło miejscowe Cieszyn urządza 13 sierpnia br. (w razie niepogody 15 sierpnia br.) w parku A. Sikory „Wielki Festyn” z różnymi niespodziankami, na który wszystkich obywateli miejscowych i okolicy najuprzejmiej zaprasza Zarząd.

Poświęcenie i otwarcie Domu Społecznego w Mnisztwie. Staraniem Koła Macierzy Szkolnej Ziemi Cieszyńskiej w Mnisztwie odbędzie się w niedzielę, dnia 13 sierpnia br. uroczystość poświęcenia i otwarcia domu społecznego Macierzy Szkolnej. W programie uroczystości: o godz. 9 zbiórka i powitanie gości przed domem społecznym, o g. 9.30 nabożeństwo w kościele miejscowym, o g. 10.30 poświęcenie i otwarcie domu społecznego, o g. 11 przemówienia i wpisywanie się do księgi pamiątkowej, o g. 13 skromny posiłek, o g. 15 festyn.

Czyżby powrót do ślązakowszczyzny?... Niby pijany płotu czepiają się ślascy protestanci każdej okazji, by wmówić w naiwnych i nieznających stosunków na Śląsku, że właśnie protestanci byli stuprocentowymi Polakami i pionierami polskości na Śląsku, przemilczając natomiast, skoro już nie mogą zaprzeczyć, że cała renegacka zaraza ślązakowszczyzny wyrosła właśnie na podwórku protestancim, że założycielem i kierownikiem „Śląskiej partii ludowej”, tej kuźni nienawiści do wszystkiego co polskie, byli właśnie protestanci z Koźdoniem, Mienciem i Sikorą na czele, że wydawany przez nich „Ślązak” szedł w szkalowaniu Polaków z staroluterskim hazowskim „Nowym Czasem” w zawody. Podśluchana w ubiegłą niedzielę rozmowa „statecznych gaździnek”, zdających z grubymi kancjonami na Wyższą Bramę na nabożeństwo wskazywałyby, że zaraza renegacka w obozie protestancim jeszcze nie zdechła. Gaździnki te wspominały te czasy, kiedy to w każdej szkole „rektor musiał uczyć po niemiecku”, wskazując na jakiegoś Pustówkę, który jak długo chodził do szkoły polskiej, był wołem, a dopiero kiedy przeszedł do niemieckiej szkoły, wychował się na człowieka... Czy te pobożne rozmyślenia „staroluterskich gaździnek z Wysznibrony” nie są zastanawiające?

Z Domasłowic. (Odpust.) Zeszłej niedzieli odbył się u nas odpust św. Jakuba. Mielśmy po pierwszy raz na odpuscie polskie nabożeństwo, na którym w przeciwieństwie do innych niedziel, mieliśmy pełny kościół. Ludność miejscowa w swej przewadze niechętnie się odnosi do nabożeństw polskich, uważając je dla siebie za zupełnie zbędne. Trzeba przyznać, że obecnie jest ona czeską, ale tak nie było dawniej. Starzy Domasłowianie byli oporą polskości na Śląsku Cieszyńskim. Między innymi śp. ks. Antoni Nogol, założyciel Czytelni katolickiej w Skoczowie i współzałożyciel Macierzy Szkolnej był aż do śmierci Polakiem i to wysoko uświadomionym i pomimo przebywania na probostwie w Starych Hamrach utrzymywał stale stosunki z Polakami. Podczas plebiscytu był na emeryturze we Frydku i tam nieraz wśród swego otoczenia podkreślał, że za jego czasów były w szkole domasłowskiej książki czeskie, jednak uczono z nich po polsku. Nauka odbywała się po polsku i dlatego też starzy domasłowianie po czesku nie umieli pomimo czeskich książek. Warto to obecnie przypomnieć.

Z Kozubowej. (Kto prowokuje?) Niejaki Pan Michalik z Nawsia, pomimo tego, że jest protestantem, uważa za stosowne na katolickich uroczystościach sprzedawać katolickie modlitewniki, obrazki itd. Kilka razy już się do niego zwracano z prośbą, by tego zaniechał, lecz to nic nie skutkuje. Niech więc Ci panowie, co z przyzwyczajenia katolikom zarzucają „wsteczność”, wytłumaczają wspomnianemu gościowi, który swą obecność na odpuscie na Kozubowej uznał za „pożądaną”, że „namawianie” ludzi do kupowania tych rzeczy, jest większym „wstecznictwem” niż samo ich posiadanie. Ciekawi jesteśmy, czy zrozumiały, bo gdy o nich chodzi, to jakoś nigdy nie rozumieć nie mogą?

Na Złot Sokolstwa Polskiego do Orłowej! W dniu 13 sierpnia 1939 r. odbędzie się w Orłowej Złot Sokolstwa Dzielnic Śląskiej z udziałem innych Dzielnic. Zarząd Tow. Gimn. „Sokół” w Cieszynie wzywa swych członków do wzięcia gremialnego udziału w tej wielkiej imprezie. Celem sporządzenia rejestru biorących udział w Zlocie oraz zapotrzebowania potrzebnych kwater, wyżywienia, kart uczestnictwa itd. uprasza się o dokonanie zgłoszeń i formalności z tym związanych. Kwestionariusz wyłożony jest w Księgarni Dziedzictwa codziennie i tam należy zgłaszać udział, wypełniając odpowiednie rubryki. Termin zgłoszeń upływa z dniem 1 sierpnia br. Zarząd Sokoła.

Z Puńcowa. (Festyn.) Tutejsze Oddziały KSMM i KSMŻ urządzają w niedzielę 6 bm po południu festyn, na który wszystkich serdecznie zapraszają.

Kurs samokształceniowy w Pierścicu. Wobec licznych zgłoszeń i ogólnego życzenia został utworzony przy Publicznej 7-klas. Szkole Powszechnej w Pierścicu Kurs Szkoły Powszechnej, który trwał przez 6 miesięcy, tj. od 21 listopada do 30 maja br. Zadaniem kursu było

udostępnić słuchaczom samokształceniową pracę w celu należytego przygotowania się do egzaminu, aby tą drogą uzyskać świadectwo 7-klasowej szkoły powszechnej.

Na kurs zapisało się 39 osób (mężczyzn), w wieku 16—39 lat, z czego do końca uczęszczało 34 słuchaczy.

Kurs był nadzorowany przez Inspektorat Szkolny. Wykładów na kursie podjęło się miejscowe Grono Nauczycielskie, ponadto ks. prof. Franc. Bojdoł, katecheta z Cieszyna, który przygotował słuchaczy z religii rzymskokatol. Wykłady odbywały się przez 3 dni w tygodniu wieczorami, od godziny 19—22. Kierownictwo szkoły wspomagało słuchaczy podręcznikami szkolnymi, lekturą książkową i prasową z biblioteki szkolnej. Również słuchacze korzystali z biblioteki miejsc. Koła Macierzy Szkolnej. Wszelkie wydatki związane z administracją kursu słuchacze pokrywali własnym kosztem.

Dożynki okręgowe w Pogórze. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej urządza w niedzielę, dnia 6 sierpnia br. dożynki okręgowe w Pogórze. Wymarsz pochodu żniwiarzy nastąpi o godz. 1 ze Skoczowa. Na miejscu będzie bardzo uroczysty program, m. in. wręczenie wieńca gospodarzom, których godność raczyli przyjąć Państwo Machalicowie z Międzywiecia. O liczne przybycie tak starszych jak i młodszych prosi Kierownictwo okręgowe.

Z Wisły. (Uroczystość 5-lecia K. S. M. M.) W niedzielę 6 sierpnia br. obchodzi oddział miejscowy KSMM. w Wiśle uroczystość 5-lecia swego istnienia pod protektorem ks. prof. G. Nohela, komisarza rząd. prof. W. Miedniaka i ks. asystenta H. Szlosarka z następującym programem: godz. 7 pobudka, g. 8—9 koncert i zbiórka w ogrodzie restauracji „Piast”, g. 9.30 wymarsz do kościoła katolickiego, g. 10 uroczysta suma, 11.30 defilada, g. 12 akademii w sali restauracji „Piast”, wpisywanie się do księgi pamiątkowej i składanie kartek pamiątkowych, g. 13 wspólny obiad w sali restauracji „Piast”, g. 14 festyn w ogrodzie restauracji.

Zebrydowice. (Z działalności Koła Przyjaciół Obrony Narodowej.) W Zebrydowicach odbyło się onegdaj święto P. W. i W. F. na stadionie K. P. W. Mimo nie pogody zebrały się na stadionie tłumy miejscowej ludności. Widzowie nie pożałowali kilku godzin spędzonych wśród zawodników, przybyłych z bliższej i dalszej okolicy, nie wyłączając pogranicznych gmin Zaolzia. Zawody stały na wysokim poziomie i przyczyniły się do spopularyzowania sportu do tej pory zaniedbanego w tutejszej okolicy. Imprezę zakończono rozdaniem 32 cennych nagród. Uroczystość zaszczylił swą obecnością Dowódca Baonu O. N. w Cieszynie p. mjr Bełko. Koło przyjaciół O. N. odbyło roczne walne zebranie. Ze sprawozdań wynika, że Koło zgromadziło poważne fundusze, które przeznaczono na opiekę nad rodzinami żołnierzy O. N. i na zakup sprzętu, który zostanie uroczystie wręczony tutejszej kompanii. Wybrano nowy zarząd z p. Chromikiem, komisarzem gminy na czele. — J. C.

Z Zarzecza i okolicy. (Ulew y i wylewy.) Bieżący rok pozostawi na Śląsku smutną pamięć. Odznacza się bowiem klęskami spowodowanymi przez wielkie ulew y, wielkie burze i upały. Maj był wyjątkowo tak mokry jak nigdy, czerwiec miał upały, które w wielu miejscach powypalały pastwiska, lipiec to miesiąc silnych wichrów, burz gradowych i ulew. W nocy na sobotę 22 lipca burza i straszny wichr, postrzącał resztki owoców, których z powodu majowych deszczów było tak bardzo mało, powywracał i połamiał wiele drzew i spowodował w okolicy kilkanaście pożarów. W nocy na niedzielę 23 lipca około godz. 21 błyskawice były tak silne, że ciemność ustępowała przed oślepiającą jasnością, a przy silnym wichrze spadł grad wielkości kurzego jaja. Grad ten, a właściwie kawały lodu, poniszczyły zboża i okopowe z Zarzecza w górnej części i Rykalcu, w Strumieniu, Zbytkowie, Wiśle Małej i Studzionce. Niedziela i poniedziałek były spokojne. I wtorek choć pochmurny, nie wróżył nic złego. Kiedy po południu nagle się oziębiło, każdy miał na myśli tylko przysłowie: „od świętej Hanki — zimne wieczory, zimne poranki”. A tu tymczasem około godz. 18 zaczął deszczyk mżyć powolutku, a potem coraz bardziej, aż nareszcie około godz. 19 lało jak z

cebra. Lało z bardzo małymi zwolnieniami przez całą noc i całą środę aż do czwartku. Nagła ta ulewa zamieniła pola w jeziora. Ze spadzi stych gruntów spływały potoki i przykopy wnet zamieniły się w rzeczułki, a rzeki zaczęły pęcznieć i wypełniać się pod same brzegi. Może by się na tym było skończyło, gdyby czwartek przestał płakać, ale niestety upusty niebieskie otwały się, rzeki wystąpiły z koryt i zdało się, że cały Śląsk będzie zalany. Już od środy rana awizowano gwałtowne podniesienie się stanu wód. We czwartek już w godzinach rannych wysokie wały wzdłuż Wisły w Drogomyślu przebrały, a wody przelewające się masami wdierały się do niżej postawionych domów, tak że ludzie niewiele czasu mieli do ucieczki. Potężnej fale wód w Strumieniu poczęły grozić miasteczku. Groźba ta postawiła całą ludność na nogi. Poczęto ścinać drzewa i rzucać je w od męt rozszalałej Wisły, umocowując na linach pnie, a z przeciwnej strony przerywać nagły zakręt, aby główny prąd oddalił od lewego brzegu, co się też udało, bo inaczej miasteczko byłoby zalane. Wszystkich myśli były skierowane na Zarzecze. Już z praktyki z dawnych lat wiadano, że Zarzecze jako najniższe położone, gromadziło te masy wód, które powodowały zupełny zalew wsi. Dziwiono się, że mimo tak katastrofalnego stanu wód w górnej części biegu Wisły, z Zarzecza nie dochodziły groźne wieści. Nie dochodziły tylko dzięki temu, że Wisła była uregulowana i te straszne masy wód w wartkim prądzie uchodziły w dół, nie mając czasu na spiętrzanie się. Dzięki więc regulacji Wisła nie wylała, ale nie znaczy to, ażeby nie zrobiła szkody. Wody nie wylały, lecz płynąc wartko podmywały mosty, i już w czwartek rano przed godz. 6 zniszczyły i przerwały most na drodze powiatowej, do Strumienia t. zw. Nowoków, porwały i uniosły most w Górnym Zarzeczu, a w samo południe z trzaskiem przerwały dwa przeszła środkowe mostu przy kościele i materiał uniosły w dół. Szczęściem, że nikt się przy tym nie utopił, bo na moście stało prawie bardzo dużo ludzi, zwłaszcza dzieci. Zniszczenie trzech mostów naraz — to rzecz w Zarzeczu nie bywała, o wiele słabsze mosty, koryto wąskie, tak że wody sięgały aż na jezdnię — a mimo to ani kra ani wody nie zerwały nigdy mostu, a dziś pozrywało wszystkie mosty, tak że z prawego brzegu nie ma przejścia na lewą stronę i ludzie którzy pozostali po obu stronach przeciwnych, chcąc dostać się do domów, musieli obchodzić na Strumień i nadrabiać przeszło 20 km drogi. Mimo że Wisła nie wylała, prawa strona była zalana i nie tylko łąki, ale i pola stały pod wodą, gdyż wody idące od Kiczys, Pierścica, Uchylan, Zaborza, Mnicha, Chybia, a częściowo i Landeka, Iłownicy, Drogomyśla, nie mogąc ująć do Wisły, rozlały się szeroko i zamknęły dostęp do 17 domów. O wiele gorzej przedstawiała się sytuacja na Gołyszcu. I tu Bajerka wystąpiwszy z brzegów zalała znaczny szmat ziemi, niszcząc nie tylko łąki i pastwiska, ale zboża i okopowe. Na drodze powiatowej Zarzecze-Zabrzeg przerwała komunikację na przestrzeni przeszło 150 metrów. Największe straty poniósł Ludwik Mikołajczyk, któremu już powódź majowa wszystko zniszczyła, za pożyczone pieniądze powtórnie grunt obsiał i obsadził i znów ma wszystko doszczętnie zniszczone. Winę wylewów Bajerki ponoszą przede wszystkim niektórzy zabrzescy właściciele gruntów, którzy nie pozwolili rozszerzyć koryta Bajerki, mającej w Podjaziu górnym gdzieś niewiele ponad 1 m szerokości. Wielkie szkody ponoszą również podgrobienie, bo przykopa ta bierze wody z Chybia i Frelichowa i w wąskim korycie swym nie może tej masy wód pomieścić, więc wylewa się szeroko, zatapiając wszystkie plony na szerokości co najmniej 150 m a długości około 1½ km. Wprawdzie obecne deszcze były takie ulewne, jakich dawno nikt nie pamiętał, ale gdyby i o tej przykopie pomyśleli wszyscy właściciele gruntów wzdłuż Podgrobła, a Zarząd lasów państwowych wreszcie także rozszerzył przykopy koło lasu, mogłaby ta klęska być mniejsza. Jednakowoż dopóki upór wszystkich czynników będzie nadal trwał, mogą się te wylewy powtarzać na szkodę ich samych. Miejmy nadzieję, że stosunki zmienią się na lepsze i że takie podobne ulew y się nie powtórzą, a wówczas unikniemy tych ogromnych strat, idących nie w setki, ale w tysiące złotych.

Życie katolickie

ECHE MIEDZYNARODOWEGO KONGRESU CHRYSTUSA KRÓLA W LJUBLJANIE

Po zakończeniu Kongresu ku czci Chrystusa Króla, który odbył się pod koniec lipca br. w Ljublanie, w Jugosławii, JEm. Ks. Kardynał A. Hlond wysłał do Ojca św. depeszę treści następującej:

„W imieniu VI Międzynarodowego Kongresu Chrystusa Króla, który w tych dniach pod opieką Waszej Świątobliwości w Ljublanie uroczyste jest święcony, składam Waszej Świątobliwości najpokorniejszy hołd czci i podania z jednomyślną zgodą uczestników, którzy reprezentując 90 narodów rozważyli wszystkie punkty programu i jednomyślnie opowiadają się, aby wieczyste i pełne Królestwo Chrystusowe utrwalilo się wśród ludów, przywracając pełnię życia chrześcijańskiego i otoczyło ludy pokojem. Za pokój ów tej nocy wszyscy modlą się będą podczas publicznej adoracji w intencji Waszej Świątobliwości. Błagam o błogosławieństwo apostołskie dla obecnych, najdosłowniejszego patriarchy weneckiego, a zwłaszcza biskupa ljublańskiego ordynariusza, duchowieństwa, wiernych i dla mnie. — August Kardynał Hlond, Legat.”

Na depeszę tę Ojciec św. polecił odpowiedzieć, jak następuje:

„Najwyższy Pasterz dziękując z największą radością za doniesienie o wyrazach pobożnego oddania, Tobie, Swemu Legatowi, JEm. Patriarsze weneckiemu, Biskupowi ljublańskiemu i wszystkim z Tobą na Kongresie obecnym z miłością błogosławi, błagając Boga aby z tymi, którzy tam tak uroczyste stwierdzili prawa Królestwa Chrystusowego, szły w zgodzie obyczaje zarówno jednostek, jak narodów i aby w Tym, który sam jeden jest życiem i pokojem naszym, wszystko mieściło się, żyło i rozkwitało. — Kardynał Maglione.”

WIELKIE MANIFESTACJE RELIGIJNE W HISPANII

Cały ubiegły miesiąc lipiec pozostawał w Hiszpanii pod znakiem wielkich manifestacji religijnych, jak gdyby kraj ten chciał w naj-

szybszym tempie odrobić to, co pod bezbożnymi rządami czerwonych nie było mu danem wypełnić.

Niewątpliwie największą manifestacją uczuć religijnych Hiszpanów była imponująca procesja ku czci N. Serca Jezusowego odprawiona w Madrycie w dniu 19 lipca. Wzięło w niej udział z górą 50 tys. wiernych ze swymi kościelnymi i świeckimi władzami na czele. Po procesji wszyscy jej uczestnicy odprawili uroczysty akt poświęcenia się N. Sercu Jezusowemu.

Wzruszającą uroczystością była pielgrzymka złożona z 2.400 byłych więźniów władz czerwonych, która z Barcelony pośpieszyła do sanktuarium Matki Bożej del Pilar, by złożyć u Jej stóp podziękowania Bogu za oswobodzenie.

W tej samej Barcelonie w dniu święta N. P. Maryi z Karmelu, patronki Hiszpanii, odbyła się uroczystość połączona z pontyfikalną mszą św., podczas której przeszło 1.200 dzieci otrzymało z rąk arcybiskupa diecezji Sakrament Bierzmowania.

W dniu 25 lipca, jako poświęconym czci św. Jakuba Apostoła, którego relikwie spoczywają w Santiago de Compostela, odbyły się tam wielkie manifestacje religijne, w których z ramienia generała Franco uczestniczył bohaterski obrońca Alkazaru generał Moscardo.

W Burgos wspaniałą procesją uczczono relikwie św. Terezy z Avila, a t. zw. „dzień pracy” w całej Hiszpanii rozpoczął się od nabożeństw w kościołach i jako jeden z głównych punktów programu posiadał przemówienie o charakterze religijnym.

Warto wreszcie wspomnieć, że oznaką szybko postępującego odrodzenia religijnego Hiszpanii jest również fakt odnowienia działalności „Apostolstwa Morza” w większych portach hiszpańskich.

KS. DR STAN. JANASIK ARCYBISKUPEM WARSZAWSKIM

W prasie rozeszła się pogłoska, że arcybiskupem warszawskim na miejsce zmarłego przed pół rokiem sp. JEm. ks. kardynała Kakowskiego, został mianowany ks. prałat dr Stanisław Janasik, rektor kościoła św. Stanisława

w Rzymie, audytor Trybunału Św. Roty Rzymskiej, konsultor Św. Kongregacji Pro Ecclesia Orientali.

Breve nominacyjne będzie ogłoszone już w dniach najbliższych. Co do obsadzenia innych, wakujących biskupstw na razie brak ścisłych wiadomości.

TYDZIEŃ SPOŁECZNY MŁODEJ INTELIGENCJI KATOLICKIEJ W LUBLINIE

W dniach 23—27 sierpnia br. odbędzie się w Lublinie XVIII Tydzień Społeczny Młodej Inteligencji Katolickiej w murach Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Tematem ogólnym Tygodnia jest: Ruch katolicko-społeczny wobec zagadnień życia współczesnego.

Życie współczesne wykazuje wiele dążeń odbiegających od wskazań katolicyzmu. Nigdy nie jest dość wysiłków, by je postawić i tworzyć na jedynie prawdziwych zasadach nauki katolickiej. Ruch katolicko-społeczny ma już w Polsce swoją tradycję i zasługi. Ale leżą także przed nim ogromne tereny pracy. Polska Młodzież usłyszała głos Wielkiego Piusa XI: „Młodzieży! Ty jesteś Naszą współpracowniczką: My, Zastępca Jezusa Chrystusa na ziemi, żądamy od was waszej współpracy!” — ale tym otworzyła sobie dopiero właściwe horyzonty należytego trudu dla katolickiej Polski. Trud ten rozpoczyna się dokładnym poznaniem rzeczywistości i własnych w niej dróg. Celem XVIII Tygodnia Społecznego jest analiza zagadnień społecznych we współczesnym życiu Polski i nakreślenie właściwej wobec nich postawy katolika. Wśród prelegentów figurują przeważnie profesorowie polskich Uniwersytetów oraz wybitni działacze katolickiego ruchu społecznego.

WYŻSZE KATOL. STUDIUM SPOŁECZNE W POZNANIU

Zapatriwanie, że praca społeczna wymaga specjalnego przygotowania, utrwała się już w świadomości ogółu. Władze, instytucje i organizacje o charakterze społecznym dochodzą coraz wyraźniej do przekonania, że o ile chodzi szczególnie o pracowników z wyższymi kwalifikacjami, nie wystarczają ogólne studia uniwersyteckie, a powstaje potrzeba studiów o ściśle społecznym charakterze. Takich jednak należy przygotowanych kandydatów jest niewiele, bo istniejące w Polsce dwie uczelnie społeczne zbyt mało mają absolwentów. Jedną z tych uczelni jest Wyższe Katolickie Studium Społeczne, posiadające prawa szkół wyższych. Bliższe informacje o nim podaje prospekt, który wysłał Sekretariat Wyższego Katolickiego Studium Społecznego w Poznaniu, Podgórna 12b za nadesłaniem 1 zł.

J. H. NEWMAN

Tajemnice natury i łaski

(Tłum. z angielskiego)

Dalecy jesteście od tego, by wieść o objawieniu przyjmować z podejrzliwością: wyrzuty jest ona w sercach naszych, bo wszystkie przesłanki rozumu przemawiają na jej korzyść. Trudniej uwierzyć, że go nie było, jak to wykazało zawsze postępowanie ludzkości. Nie można oprzeć się oczekiwaniu, że spływać ono winno z rąk Wszechmogącego. Chociaż uważamy się za niegodnych otrzymania go. Nie mamy zaiste prawa domagać się Objawienia, ale On każe nam żywić nadzieję, co do niego; bo chociaż nie jesteśmy godni tego daru, ale dar ten godny jest Stwórcy. Jest to fakt tak naturalny, prawdziwy, że nie potrzeba nań wiele dowodów. Musicie posiadać dowód, że Bóg przemawiał, inaczej stalibyście się ofiarami uzurpatorów: jednakże jego nieodzowne prawdopodobieństwo pozwala wam, jeśli to konieczne, obywać się bez wszelkiego dowodu, który nie jest dostateczny dla naszego celu. Sam ten fakt, powtarzam, że jest Stwórca i że jest On ukrytym, potężnie działa na was, stawia was u samego progu Objawienia, pozostawiając was w uważnym poszukiwaniu za Bożymi znakami, że Objawienie zostało dane.

Czy zgadzacie się dotąd ze mną, że Objawienie jest prawdopodobne? Jeśli tak, to jedna jeszcze uwaga i doprowadzę rzecz do samego końca. Uwaga ta odnosi się do faktu, że nauczanie Kościoła jest wyraźnie tym właśnie Objawieniem. Dlaczego nie miałoby tak być? Oznaka ta widoczna jest w Kościele na pierwszy rzut oka, że jest On czymś odmiennym od każdego innego wyznania.

Jeśli Kościół jest Prorokiem i Pośłańcem

Boga winien wykazać odrębne, specjalne wyróżniające cechy: i tak jest z Kościołem. Nie tylko sam w sobie, ale w przeciwstawieniu do czegokolwiek: nie ma on żadnego pokrewieństwa z jakąkolwiek inną organizacją. A stąd wynika, że sprawa tak się przedstawia, że albo jest jeden Kościół albo w ogóle nie ma Bożego Pośłańca, — że nie ma Objawienia, jeśli Kościół nie jest jego organem, bo gdzieś gdzieś indziej należałoby go szukać? Jeśli Kościół nie jest tym Prorokiem Bożym, to upada to przekonanie, o którym mówiłem — fałszem jest prawdopodobieństwo.

Ta konkluzja nie jest niedorzecznością, bo nie można uważać za konieczny dar, nadziei wypełnienia się Objawienia: jeżeli jednakże w jakimś stopniu jest możliwym jego wypełnienie, w takiejże mierze jest prawdopodobnym, że Kościół katolicki tylko i nikt więcej jest środkiem jego spełnienia. Nikt inny: bo w sercu waszym nie utrwali się nigdy wiara, by jakaś sekta lub ten czy ów z mianujących się Kościołów w swym nauczaniu miały być wyrocznią Najwyższego. Wiem, że nie możecie powiedzieć sobie w sercu: „Wierzę w to lub tam to, bo Kościół anglikański czy szkocki oświadczył, że to jest prawdą”. Jestem pewien, że i ja nie mógłbym zaufać prawosławnej hierarchii ani Nestoriańskiej czy Eutychesa, kiedyby mówiły o Bogu. Co najwyżej moglibyście — będąc uczonymi w tych sprawach — uważać te „Kościóły” za godne szacunku skarbnice historycznych wiadomości, za świadków przeszłości. Możecie ćwiczyć wasz, krytyczny sąd nad tym, co one mówią, jednak nie przyjdzie wam na myśl słów ich uważać za decydujące: w żadnym bowiem znaczeniu nie są one wyrocznią, prorokiem i sędzią nadnaturalnej prawdy. Przeciwnie między nimi a Kościołem katolickim jest wstępnym dowodem na Jego korzyść. (C. d. n.)



Dlaczego Polska nie może dać się odepchnąć od Bałtyku. Nap. Dr H. Strasburger. Wyd. Biblioteka Polska, Warszawa 1939, str. 89. Jedno z najbardziej kompetentnych oświeśleń, bo pióra byłego wieloletniego Komisarza R. P. w Gdańsku.

Śląskie Wiadomości Statystyczne. Wyszedł już zeszyt za miesiąc czerwiec 1939.

Młoda Matka, dwutygodnik, Warszawa, ul. Litewska 16.

Marian Gotkiewicz: Polskie osadnictwo Czadeckiego i Orawy. Z 17 rycinami i 4 mapami. Katowice 1939. Stron 62. Cena zł 3.

Nowa broszura przynosi ciekawe wiadomości o ludności Orawy i okręgu Czadeckiego, którego część została przyłączona do Polski w jesieni ub. roku. Autor zajmuje się w szczególności dziejami osadnictwa tych ziem, stwierdzając na podstawie przeliczonych dokumentów źródłowych, iż zostały one zasiedlone przez Polaków ze Śląska i Żywiecczyny i stąd po dziś dzień utrzymały charakter etnograficzny polski. W pracy opisano również dzieje walk o przyłączenie tych ziem kresowych do Polski aż do ostatnich rewindykacji z ubiegłego roku. Obszerne przypisy, kilka map oraz ilustracje fotograficzne uzupełniają treść zajmującego dziełka.

W stolicy francuskiego pogranicza

Przyrzekłem napisać coś do „Gwiazdki Cieszyńskiej” nie z samego Paryża, ale z prowincji francuskiej, która ginie może — choć całkiem niesłusznie — w cieniu wielkiej czteromilionowej stolicy. Właśnie zawiązałem do Nancy (wym. Nansi) coś jakby również stolicy wschodniej francuskiej Lotaryngii — tej ziemi, która w lwiej części dźwiga na sobie lub raczej chowa w swym łonie wielką linię obronną — linię Maginota. Dla nas Polaków ma Nancy jeszcze inny podźwięk. Oto w połowie XVIII wieku kierował prowincją lotaryńską Stanisław Leszczyński, polski król-wygnaniec. Przebywał on na zamku w Lunéville — parzeńcu mil na wschód od Nancy — ale o całą prowincję dbał w sposób pieczołowity, — zasługując sobie — w przeciwieństwie do swego zięcia Ludwika XV — na zaszczytny przydomek „Dobroczyńcy”. Okazały też pomnik otrzymał nasz król-mędrzec od mieszkańców Nancy, pomnik umieszczony na placu — jednym z najpiękniejszych w Europie, noszącym właśnie imię polskiego króla. I słusznie. Leszczyński uczynił bowiem z Nancy śliczne miasto francuskie. Kazał on jednemu z wybitnych urbanistów francuskich zrobić plan reprezentacyjnej dzielnicy miasta — z placami, budynkami z krużgankami, fontannami w stylu rococo. Całość architektoniczna w ten sposób wzniesiona robi wrażenie czegoś nad wyraz harmonijnego, lekkiego i żywego. Cała wschodnia Francja nie mogła by wykazać się czymś podobnym, mimo, że wielu z jej miast, jak: Metz, Reims, Dijon, Besancon nie brak historycznych, wspinających budowli.

To też pamięć o naszym królu jest bardzo żywa wśród Lotaryńczyków, którzy „swojego” króla nazywają całkiem po prostu, jak w rodzinie „Notre Stanislas (Nasz Stanisław)”. Niedodawanie nazwiska tłumaczy się i tym jeszcze, że wymawianie „Leszczyński” sprawia Francuzom niepoślednią trudność. Modo gallico upraszczają sobie też tę trudność, przekraczając nazwisko na Legzenski (!). Kiedy zaś prawowitny syn Polski podaje brzmienie właściwe nazwiska, każdy prawie Francuz, choćby biegły językowiec parska i pluje się po brodzie, ale ani rusz nie dochodzi do kunsztu prawidłowej wymowy. Zresztą tę niedomogę chętnie przebaczymy naszym kuzynom (pokrewieństwo stąd, że mieli naszego króla!).

Pocziwy to naród ci Lotaryńczycy! Pracowity, spokojny, uprzejmy, a tak francuski w całej swej kulturze! Nie dziw. Kresowa ta prowincja wydała przecież największą bohaterkę Francji: św. Joannę d'Arc, której wioską rodzinną, Domremy znachodzi się niedaleko gór Wogeów, oddzielających Lotaryngię od Alzacji. Lotaryngia stale zasilała swój kraj w wielkich ludzi. Wystarczy tylko wspomnieć, że ziemia ta w XIX wieku wydała R. Poincaré, jednego z najtęższych kierowników Francji w ubiegłych dziesiątkach lat, H. Poincaré, największego po dziś dzień matematyka francuskiego, Lyautey, wielkiego marszałka „kolonialnego”, dzielnego wodza, administratora i gorliwego katolika, Barrésa, jednego z najsubtelniejszych pisarzy narodowych, autora głośnej w literaturze francuskiej książki „Déracinés” (Wykorzenie).

To wszystko przypomniało mi się, kiedy siedząc na tarasie kawiarni „Central” na placu Stanisława oglądałem zachwyconym okiem pomnik króla i cały ten koronkowy wieniec budynków. W wyobraźni przesunął mi się krajobraz tej pięknej okolicy, przerzniętej w urodzajnymi w pola żniwne i winnice pagórkami — przypominały mi się nader urocze brzegi obu rzek: Meurthe i Moselle.

Ta to właśnie prowincja, po przegranej Francji z Niemcami w 1871 r. została przepołowiona i część jej północna z miastami Metz i Thionville poszła w służbę niemiecką aż do 1918 r. Strata była tym większa, że w tej części już po zaborze odkryto wielkie złoża rudy żelaznej. Wróciła ona dziś do Francji, tak że przez nią jest dziś Francja najbogatszym w żelazo krajem w Europie.

W okolicach Nancy jest czynnych szereg kopalń rudy żelaznej, hut i walcowni. Jest więc Lotaryngia krajem przemysłu i po Paryżu i północnych departamentach stanowi trze-

ci potężny ośrodek produkcji kopalnianej i fabrycznej. Rozrosły się też miasta i miasteczka, wzrósł świat pracy, na ogół zamożny, bo nieźle wynagradzany.

Wśród robotników pokaźny odsetek stanowią Polacy. W obu departamentach będzie ich około 60 tys. — a z rodzinami więcej! Niedaleko Nancy liczne są kolonie polskie, np. w Dombasle (fabryka sody Solvaya) i w Pont-a-Mousson (huty i walcownie). Wszędzie oni stanowią element zorganizowany, trochę kłócący się (jak to my Polacy!), ale dziś niesłychanie zwarty i podniesiony na duchu. Był czas, kiedyśmy brali nasze Zaolzie, że we Francji były nastroje wyraźnie antypolskie. Nasi robotnicy byli narażeni na różne szykany, dość liczne wydalenia i wstręty ze strony towarzyszy pracy. Dziś — to się zmieniło o 180 proc.! Dziś w najlepsze kwitnie duch braterstwa broni i brawurowa postawa wobec wspólnego nieprzyjaciela: „boches” — Boches (wym.: bosz) jest to francuskie pogardliwe nazwanie Niemców. Zrodziło się ono w czasie Wielkiej Wojny — gdzie, kiedy i dlaczego nie wiadomo. Podobnie zresztą jak i nazwanie żołnierza francuskiego: poilu (czytaj: pualü). Otóż tych „poilus” widziałem paradyjących w szyku defilady w dniu 14 lipca, święta narodowego Francji. Mussolini miał się niedawno wyrazić, że jeszcze ciągle najlepszą armię w Europie stanowią Francuzi. Niech to wystarczy za dłuższy opis i moje wrażenia laika.

Ileż to zresztą słyszę ich hymn narodowy „Marsyliankę” — jestem rozbrojony i pozyskany, chociaż Rewolucją francuską, w czasie której hymn ten powstał, nie jestem bynajmniej zachwycony. Nie można jednak o niej zapomi-

nać. Jej duch ciągle jeszcze żyje w narodzie francuskim i jej zdobyczy bronią z mniejszym lub większym ferworem różne partyjne ugrupowania: od socjalistycznej lewicy poprzez radykałów i prawicowych republikanów. Odejźmy jednak od polityki wewnętrzno-francuskiej, bo ona dziś mimo, formalnie przypadających w przyszłym roku wyborów osłabła na rzecz konsolidacji narodowej i polityki zagranicznej. Zresztą zacieśnienie partyjne zawsze przynosi na prowincji przygranicznej. Nie ma jej też wśród grupy starszych panów najwidoczniej rentierów — grających sobie w taroka — przy paru stolikach w kawiarni. Korzystając z pięknej pogody postanawiam obejrzeć jeszcze Muzeum lotaryńskie z wieloma pamiątkami po królu Leszczyńskim, Uniwersytet, Instytut Elektrotechniczny i Chemiczny, Wyższą Szkołę Handlową. Na uczelniach tych jest dobry 10 proc. Polaków, wśród których nie mało żydów. Godnym zobaczenia jest też wielki kompleks gmachów liceum im. H. Poincaré, w którym to liceum uczy się grupa Polaków, stypendystów francuskich. Osobliwością miasta są też naturalne gorące źródła siarkowe, ujęte w wielki kryty basen — rendez-vous wszystkich bez mała Nancejczyków.

Wybierając się w tę turystyczną turę na miasto myślę sobie, że we Francji my Polacy nie możemy się czuć obco. W ciągu kilku wieków nader płodna była wymiana dóbr i usług między obu krajami — dziś trwa ona na większą jeszcze skalę, skoro blisko 600 tys. robotników polskich pomnaża majątek narodowy Francuzów, a u nas znów francuski kapitał dźwiga placówki przemysłowego potencjału Polski.

X. Y.

J. G.

Śląsk Cieszyński w nieprawdziwym oświetleniu

„Pierwszy numer Tygodnika Cieszyńskiego ukazał się 30 maja” (str. 463) — nieprawda, bo 6 maja 1848 r.

W r. 1851 zmienił Stalmach tytuł pisma na Gwiazdkę Cieszyńską, przy czym nie jest podany powód tej zmiany, mianowicie, że komendant wojskowy w Galicji zakazał kolportażu Tygodnika „z powodu jego nieprzyjaznego dla rządu usposobienia”.

Nieprawdą jest także wiadomość, że Cinciała założył w Cieszynie polski teatr amatorski (str. 463), który objeżdżał Księstwo Cieszyńskie. Zasługa ta należy się kilku osobom, jak obok Cinciały Stalmachowi a przede wszystkim artyście malarzowi Edwardowi Świerkiewiczowi († 1875), który obok malarstwa odznaczał się wybitnym talentem aktorskim i reżyserskim. O objeżdżanie Śląska przez ten teatr wszelako nie mogło być mowy z tej prostej

Or-Ot

Kadrówka

„Od oleandrów w ulice Krakowa.
Idzie ta przyszłość, co dziś Polską jest...
Wydarta z mogił duma narodowa,
Na śmierć i rany ty im dałaś chrzest!
I ty im dałaś to przecucie wieszczę,
Że do zbawienia jeden jest krok jeszcze!”

Ten krok ostatni między szubienicą
A kulą, z wszystkich cychającą stron...
A ponad niemi płynie błyskawica
Duch i głos wodza, bijący jak dzwon,
Wodza co w granit, przekuty przed bojem,
Przeszłość i przyszłość zebrał w sercu swoim!

To nie poezji czarujące słówka,
Nie sztucznych skrzydeł ociężały lot!
Gdy narodowi powiesz dziś: Kadrówka
To jakbyś zbudził stu pierunów grzmot,
To jakbyś targnął stu lat ciałem żywym,
Nad pokoleniem Polaków — szczęśliwym!

Niech się na wieki w Polsce błogostawi
Ten czyn, co umiał polską nędzę zmóc,
Proch co się z mogił w całej Polsce krwawi,
I strażnik Polski, nieugięty Wódz!
Bo tej potęgi, co ich duch i ramię
Pchnęło w Ojczyznę — żaden wróg nie złamie!

przyczyny, że poza Cieszynem wówczas nigdzie nie było po temu warunków.

W gimnazjach cieszyńskich, katolickim i ewangelickim, uczono języka polskiego już przed rokiem 1848, a nie dopiero od r. 1863 (str. 468). Owszem od r. 1849 był język polski względnie obowiązkowym przedmiotem dla tych uczniów, którzy język polski podali jako macierzysty.

Dr (Jan) Demel został burmistrzem cieszyńskim nie w r. 1858 (str. 470), lecz dopiero w r. 1860.

Ale powyższe informacje to ostatecznie jeszcze drobnostki; już stare przysłowie mówi, że im dalej w las, tym więcej drzew. Tak i tutaj kapitalniejsze błędy są na końcu.

„W r. 1871 powstać miał „Związek polskich Katolików”, którego kierownikiem był ks. Świeży” (str. 476). Tymczasem taka instytucja w ogóle nigdzie nie istniała. W r. 1883 założył ks. I. Świeży „Związek Śląskich Katolików” jako towarzystwo polityczne. Nieprawdą jest, że podobną organizację założono już w r. 1872 dla ewangelików, w której ster objęli bracia Michejdowie (str. 476), natomiast notariusz dr Andrzej Cinciała założył w r. 1884 „Towarzystwo Polityczne Ludowe”, przystępna dla wszystkich bez różnicy wyznania, mające zwalczać wpływy Związku. Swoją drogą należałoby do Towarzystwa Politycznego przeważnie ewangelicy.

Prof. Koneczny mówi nawet o „cieszyńskiej Radzie szkolnej krajowej (str. 477), — jak gdyby Cieszyn był kiedykolwiek stolicą Śląska. Na szczęście zaszczyt ten przypadł w udziale Opawie w zachodniej części kraju. Dalej pisze prof. Koneczny, że pod wpływem tejsze Rady zamieniano każdą szkołę na utrakwistyczną (str. 478), co się nie zgadza, bo utrakwizację przeprowadzano tylko w nielicznych szkołach więcej aniżeli 4-klasowych, — zamiast napisać, że nauczyciele wychodzący z niemieckich seminariów nauczycielskich, nie znając należycie języka polskiego, nie byli do szkół polskich przygotowani.

Wzmianka o seminarium duchownym w Widnawie (str. 478) wymaga bliższego wyjaśnienia. Już od przeszło 100 lat bowiem klerycy z austriackiej części diecezji wrocławskiej zmuszeni byli kształcić się w Ołomuńcu, bo od czasów rozdarcia Śląska za czasów Fryderyka II i cesarzowej Marii Teresy władze pruskie nie chciały uznawać świadectw austriackich. Zresztą seminarium widnawskie założono dopiero w r. 1899.

Prymariusz Dr Misiaczek Roman powrócił

Ordynuje od godz. 15 do 17.
Cieszyn, ul. Niemiecka 1

Niezgodne z prawdą jest dalej zdanie, że „ks. Londzin musiał w r. 1897 przestać redagować Gwiazdkę Cieszyńską, gdy mu sumienie nie pozwalało przystać na zmiany w kierunku pisma, nakazywane z Wrocławia” (str. 478). Sprawa przedstawia się inaczej; nie chodziło tu wcale o sumienie ks. Londzina, tylko ks. kardynał Kopp rozwiązał Katolickie Towarzystwo Prasowe jako wydawcę „Gwiazdki” z powodu rzekomych wyszydzeń stosunków kościelnych w Karwinie; od wymienionego Towarzystwa nabył „Gwiazdkę” dr Julian Kreisel, adwokat w Jabłonkowie, przy czym zasadniczy jej kierunek nie uległ żadnej zmianie i ks. Londzin współpracy w niej nie potrzebował wcale przerywać.

„W ewangelickim zborze cieszyńskim — pisze dalej prof. Koneczny — było rozmaicie. Dopiero około r. 1905 zaczęło się zmieniać na lepsze” (str. 479). Daremnie pytamy się, pod jakim względem i nie dostrzegamy żadnej przyczyny, dla której rok ten zasługiwałby na wyróżnienie. Przecież najzaciętszy wróg polskości, superintendent dr Haase, umarł dopiero w r. 1909. (C. d. n.)

Aby wszystko było jasne

Dnia 31 lipca br. rozgłosnia Katowicka nadała odczyt pt.: „Polskość Ewangelicyzmu”. Odczyt wygłosił pastor z Cieszyna p. Józef Nierostek. Trudno, aby prelegent w tak krótkim czasie mógł powiedzieć całą prawdę, dlatego, aby wszystko było jasne, przytoczę kilka słów „ewangelickiego teologa” Pawła Stalmacha, o którym była mowa w swym odczycie, a który według zdania dzisiejszych publicystów protestanckich miał „odwagę zawsze wyjawiać swe przekonania i poglądy” (Poseł Ewang. z dnia 11 XII 1937).

Oto słowa samego Stalmacha.

„Wolno zwrócić uwagę, że wszelki opór przeciw usiłowaniu narodowym w Księżstwie Cieszyńskim wychodził głównie od pastorów ewangelickich... Łatwo to sobie zresztą wytłumaczyć: wiara ewangelicko-luterańska z Niemiec pochodzi” (Pamiętnik, str. 225).

„Osoby ze wzmiankowanej już kliki w dziennikach polskich często rozgłaszały, jakoby cały ruch narodowy w Cieszyńskim pochodził od ewangelików i jakoby mu pastory przewodziли. Ale historia świadczy inaczej. Już od roku 1848 pojawiają się ze strony ewangelickiej zaczepki na drugie, katolickie wyznanie, a również okazuje się tam przeciwnieństwo dążeń narodowej przez pastorów rozpoczęte. Stosunek ten nie zmienił się dotąd i owszem pogorszył się. Ogół ewangelików trzyma z partią niemiecką; niewiele jest ewangelików szczerze i bezwzględnie narodowych; a reszta, też bardzo mała garstka chętnych narodowców ewangelickich, jest o tyle narodowa, o ile widzi jakieś osobiste korzyści dla siebie, zwłaszcza zaś o ile może wyzyskać katolickie stronnictwo narodowe, ponieważ wśród ewangelickiego ludu nie ma za sobą stronników. Skoro jednak katolicy tym osobo mnie dają się wyzyskiwać, ogłaszaniem to bywa za prześladowanie ewangel. Owa garstka a raczej klika ewangelickich narodowców szkodliwszą jest niż jawnie z Niemcami idąca partia niemiecka i więcej uszkodziła postępowi sprawy narodowej, aniżeli sami Niemcy.” (Pamiętnik, str. 266.)

Inaczej przeto, niż p. pastor Józef Nierostek określił Paweł Stalmach, działacz narodowy sam ewangelik, „Polskość Ewangelicyzmu” na ziemi Cieszyńskiej.

Jak to wygląda teraz to mówią o tym zaczepki „Posła” pod adresem „Gwiazdki” i dzień 30 lipca br. W sobotę 30 lipca br. niemieckie radio podało wiadomość, że władze wojewódzkie zawiesiły w urzędowaniu pastora P. Zahradnika. Na drugi dzień, tj. w niedzielę 31 lipca br. widzieliśmy jak tłumy protestantów podążały do zboru p. pastora Zahradnika. Widocznie ludzie ci spodziewali się jego mowy pożegnalnej, lub czegoś podobnego i dlatego tak tłumnie przyszli. Ponieważ

już przed tym tam były polskie nabożeństwa z nakazu władz polskich, więc ludzie ci napewno nie przyszli ani powitać nowo mianowanego kuratora, ani też nie przyszli dlatego, że nabożeństwo będzie po polsku. Od chwili, gdy zaprowadzono polskie nabożeństwa, to na przykład o godz. 8 rano było tam tylko około 80 (osiemdziesięciu) „domowników wiary” razem z obserwatorami!

Jeżeli interes i dobro Narodu jest najwyższym prawem dla protestantów z pod znaku „Ewang. Posła Cieszyń.”, to dla dobra własnego i dla dobra Narodu uczynią to samo, co zrobił Paweł Stalmach. Paweł Stalmach, protestant, który skończył protestancką teologię w najważniejszej chwili swego życia na łożu śmierci, wsparty łaską Bożą, nawrócił się, przyjął wiarę katolicką i umarł zaopatrzony św. sakramentami przez ks. Londzina.

Wspomnienia z Kozubowej

Od kilku dopiero lat, rokrocznie na Kozubowej w niedzielę po świętej Annie jest zawsze ludno i gwarno. Każdy, kto tylko może, wybiera się na odpust na Kozubową. Tłumy wiernych przychodzą oddać hołd Matce Królowej Korony Polskiej. Święta Anna, to patronka naszych matek, dlatego one licznie przychodzą na Kozubową. Przychodzą ją uczcić i prosić o wstawiennictwo. W tym roku najwięcej było naszej młodzieży. Wszyscy przyszli się pomodlić za siebie i prosić Świętą Annę o pamięć dla Narodu, który Jej córkę Najsw. P. Maryę, obrał sobie za Królową.

Wielką jest cześć dla św. Anny i wielkim jest przywiązanie naszego ludu do Niej. Mówią o tym te rzesze, które przychodzą na Kozubową. W tym roku przyszły one bez przypominania, że w niedzielę po świętej Annie jest na Kozubowej odpust. Zwyczaj ten, jak widać, stał się już nie pisanym prawem.

Sam gospodarz kaplicy pod wezwaniem Świętej Anny jak zawsze tak i w tym roku był mile rozczarowany. Nie liczył na to, by aż tylu przyszło. Niechby tak zawsze było! Niech te tłumy pątników będą wyrazem wdzięczności dla Przew. Ks. Prob. Płoszka, któremu zawdzięczamy zbudowanie kaplicy na Kozubowej.

Inny od poprzednich, był tegoroczny odpust. Odbывał się on bez nieproszonej „opieki” i dlatego wszyscy w wielkim domie naszej Ojczyzny tworzyli jedną wielką rodzinę. Tak, pierwszy to odpust w wolnej Ojczyźnie. Nareszcie zniknęła ta granica, którą z Kozubowej było widać od Jaworzynki aż po Cieszyn. Minęło już to uczucie bólu, jakiego doznawał każdy Polak, gdy spoglądał na ten piękny kraj, lecz przeorany niesprawiedliwą granicą. Teraz z radością wszyscy spoglądali w dół, dziękując Bogu za to, co się stało.

Zawiedli się jednak piwiarze, bo około czwartej po południu musieli zrobić małą przerwę i poczekać, aż nadejdzie świeży ładunek piwa.

Żegnając Kozubową, żegnaliśmy się życzeniami ponownego zobaczenia się na odpuscie w przyszłym roku. Na takie postawienie rzeczy, jak piorun z jasnego nieba, padł protest: „Nie!” „Co jest?” „Dlaczego: nie?” Na przyszły rok pojedziemy na odpust, ale na odpust na Górze św. Anny na Śląsku Opolskim! „Zgoda!” I wszyscyśmy się rozeszli z westchnieniem: Oby tak losami świata pokierował Wszechmogący Bóg!

O dzieciach wiejskich

W lecie — kiedy nastaje okres kanikuły i wakacji szkolnych, kto może wyjeżdża na wieś, do swych krewnych czy znajomych. Wyjeżdżając dla wywczasów, ma sposobność obserwowania życia wsi i może później uwagami swymi podzielić się z innymi. Mają one na celu lub winny mieć — nie wyciąganie ha wierzch jakichś szczegółów związanych z przykrościami, jakich doznali, ale rzeczowego naświetlenia zjawisk wsi. Mieszkańcom wsi pozwolą one także stwierdzić, jak ich sądzą przyjezdni letnicy i mogą ewentualnie skłonić ich do przeprowadzenia małych choćby reform w obrębie najczęściej życia rodzinnego. Z tych założeń wychodząc co można powiedzieć o życiu dzieci na wsi — jeśli na początek na nie

zwrócić uwagę? Życie dziecka wiejskiego nie różni się w sposób istotny od życia dziecka miasta. Jedno i drugie, jako dzieci, obdarzone są nader podobną wyobraźnią, uczuciami; zmieszani razem np. w czasie wakacji dość szybko potrafią się zbliżyć do siebie, przekonać się wzajemnie do wspólnych zabaw i zainteresowań. Różnice bowiem nie są u dzieci wrodzone. Przychodzą one później, a daje je środowisko. Mimo jednak zasadniczego podobieństwa są i znaczne różnice. Wpływają one z różnych przyczyn zewnętrznych jak i wewnętrznych.

Niewątpliwym wpływem na życie wywiera **mieszkanie**. Tak jest i na wsi, gdzie wprawdzie w porze letniej służy ono raczej tylko za miejsce noclegowe, gdyż większość dnia spędza się w polu. Z domami na wsi, pod względem budowy, wygody mieszkania, smaku zewnętrznego nie jest jeszcze dobrze. Domy na wsi, zwłaszcza górskiej, nie dość korzystają ze światła. Okna są ciągle małe i jak rzadko zwrócone na południe i podnózachód. Dlatego w izbach chłopskich, jest zazwyczaj ciemno, mroczno. Są stancje, które cały Boży rok nie oglądają światła dnia, zwłaszcza że dachy opadają nisko, by zasłaniać ściany domu przed ukośnym zasięgiem deszczu. Najwyraźniejszą częścią zabudowań nie jest zazwyczaj mieszkanie ludzi, ale raczej pomieszczenie dla zwierząt. O zwierzęta dba się na wsi bezzamą więcej niż o ludzi. Myśli się o tym, by miały dostatecznie miejsca, by zmienianą miały możliwie najczęściej podściółkę, nieraz przeprowadza się bydlu czy świniom „toaletę” wodną, myjąc je nader starannie — czego nie można, niestety, powiedzieć o dzieciach. Na wsi stoi się na stanowisku, że bydlęta dają dochód — a ludzie nie zawsze. Zwłaszcza dziś wobec nadmiaru rąk do pracy. Spanie po wsiach przedstawia bardzo wiele do życzenia. Nie zawsze z biedy, ale z niedbałości wygląda ono tak, że dwoje, a niekiedy troje dzieci śpi razem — bo to taniej i cieplej! Często jedno, lub nawet dwoje dzieci śpi z rodzicami. Jeśli się weźmie pod uwagę, że przewietrzanie stancji i pościeli nie jest zupełnie w modzie na wsi, że do pościeli kładą się wszyscy w białiznie przepoconej i zabrudzonej, w jakiej się pracowało za dnia — to możemy sobie wyobrazić, że t. zw. „świeże powietrze” wsi najmniej ma dostępu w domach wiejskich! A jakże często zamiast prawdziwej pościeli, posługują się na wsi zużyтыми i stęchłymi częściami garderoby! Dlatego też w wielu chatkach wiejskich utrzymuje się nader wygodnie robactwo wszelkiego rodzaju (pchły, pluskwy). Dzieci wiejskie wzrastające w takim otoczeniu i atmosferze, nie zawsze cieszą się „kwitnącym zdrowiem” — mimo, zdawałoby się, pomyślnych warunków w samej otaczającej naturze. Wzrastający dobrobyt materialny usuwa często te niedomogi, ale nie zawsze.

Z porządkiem i czystością w domach na wsi nie jest więc sielankowo. Oczywiście nie można żadną miarą uogólniać i nie do wszystkich okolic da się to odnieść. Przyczyna leży częściowo w tym, że nasze gospodie wiejskie są przeciążone pracą. Trzeba myśleć nie tylko o domu, a więc gotowaniu strawy, przyrządzaniu bydlu, ale i o pracach w polu. Wtedy bywa i tak, że łóżka są niezasłaniane, izb nie zamiatana się nieraz przez całe dni, dzieci chodzą brudne. Nauczycielstwo, pracujące na wsi, mogło by coś o tym powiedzieć. U bieranie się na wsi, w tygodniu pozostaje w dużym zaniedbaniu. Ludzie w mieście, ze względu na otoczenie, na środowisko pracy, opinie ulicy, daleko więcej zwracają uwagi na swój wygląd zewnętrzny. Czy na ulicy miasta czy miasteczka można by się pokazać w zabłoconym lub podartym ubraniu lub białiznie? Na wsi na takie rzeczy nie zwraca się prawie uwagi i dzieci przyzwyczajają się do tego, i dorastając trwają i one w tych nałogach. Zaniedbany i brudny ubiór oddziałuje niewątpliwie na stan duchowy dzieci. „Jakim cię widzą, takim cię piszą”, mówi przysłowie. Niedbałość w rzeczach zewnętrznych jest wyrazem niedyscypliny, nieładu umysłowego i moralnego!

Także i z przysłowiowym **z d r o w i e m** na wsi nie jest tak różowo, jak głosi utarta, ale powierzchowna fama. Ze względów, o których powyżej była mowa, — i z wielu innych jeszcze. Pewnie, że jest na wsi „świeże” powietrze, ale nie wszystkie okolice są jednakowo w nie obdarowane i na ogół okolice nizinne są dość

duszne. Lepiej jest zapewne niż w dzielnicach robotniczych miast — ale nie idealnie. Faktem jest, że przy poborze do wojska większy procentowo i w cyfrach względnych jest odsetek odrzuconych ze wsi, niż z miast.

Dzieci w miastach nie są może tak opalone, ale cerę mają zdrowszą, twarz pełniejszą. I na wsiach grasuje mocno gruźlica (zwłaszcza w nizinnych okolicach) i walka z nią jest daleko mniej zorganizowana niż w mieście, a rozszerza się tym bardziej, że nie myśli się o osobnieniu obciążonej tą chorobą osoby. Trzeba też powiedzieć, że ludzie na wsi nie umieją zapobiegać chorobom, a kiedy one się zjawiają, stosują wobec nich bierny opór, zgłaszając się po lekarza dopiero w ostatnim momencie, kiedy ratunek jest prawie niemożliwy. Po wsiach u nas lekarzy ciągle nie ma. W szkołach wiejskich nie przeprowadza się żadnych oględzin lekarskich dzieci, jak to po miastach jest już w ogólnej praktyce. Ilekroć to dzieci jest zagrożonych, ile ma zepsute zęby, oczy itd. i nikt z tymi niedomogami nie walczy. Śmiertelność dzieci na wsi jest też na ogół większa niż w mieście. (C. d. n.) (j. s.)

Z kraju i ze świata

Wszystkie dbają o swe zdrowie. Opieka lekarska w Polsce jest jeszcze niedostateczna. Za mało wciąż mamy jeszcze szpitali, ambulatoriów, ośrodków zdrowia itp. Braki w tej dziedzinie odczuwa zwłaszcza bardzo boleśnie wieś. Więcej też wyrobione społecznie wsie, nie czekając na rozszerzenie działalności społecznej czy państwowej, same zabierają się do dzieła, stwarzając spółdzielnię zdrowia. Ostatnio też mamy do zanotowania fakt powstania nowych kilku placówek, mających na celu dbanie o zdrowie wsi. Założenie nowych spółdzielni zdrowia jest niewątpliwie objawem bardzo dodatnim i świadczącym o stałym podnoszeniu się wyrobienia społecznego na wsi.

Wzrasta liczba przedsiębiorstw handlowych. Niewątpliwie najlepszym dowodem poprawy koniunktury w Polsce jest stale wzrastająca ilość wykupywanych świadectw tak przemysłowych, jak i handlowych. W 1938 r. ogółem wykupiono świadectw handlowych 468.774. Na miasta przy tym przypada z tego 271.384 (w 1935 r. wykupiono 250.047), a na wieś 158.429 (w 1935 r. wykupiono tylko 132.073).

Wyznanie handlu. Ostatnie dane statystyczne wykazują już i wyznanie właścicieli zakładów handlowych. W 1938 r. rzymskokatolicy wykupili 190.723 patentów handlowych, a handlowcy wyznania mojżeszowego 216.498 (zaś stanowienia godne — przyp. linotyp.). Dla właścicieli przy tym 22.842 zakładów nie udało się ustalić wyznania. Wyznawcy innych wyznań wykupili łącznie 30.389 świadectw handlowych.

Ile surowca wełny sprowadzamy do Polski? Polska jest poważnym importerem surowca wełny, aczkolwiek istnieją możliwości, aby przez wzmocnienie u nas hodowli owiec, stać się samowystarczalną, a nawet eksporterem tego artykułu. Tymczasem jednak zmuszeni jesteśmy sprowadzać surowiec wełny z całego szeregu państw za poważne sumy. W okresie pierwszych pięciu miesięcy br. sprowadziliśmy do Polski ogółem surowca wełny pranej i niepranej, czesanej, odpadków i szmat 200.316 ton, z czego z Argentyny 43.078 ton, z Australii 29.533 ton, Urugwaju 10.760 ton. Wełnę praną zaś importujemy z Anglii, Belgii, Nowej Zelandii i wyżej przytoczonych państw.

Bogactwo w odpadkach. Akcja zbierania i odpowiedniego zużycia odpadków w Polsce jeszcze nie stanęła na właściwym poziomie. Przez marnotrawstwo, przez niepotrzebne wyrzucanie odpadków marnujemy wiele milionów złotych. Najlepiej jednak zilustrują to cyfry. Zapłaciliśmy np. za granicy za sprowadzone stare żelazo w roku ubiegłym około 51 milionów zł. Za szmaty — 20 milionów zł, za tłuszcz kostny przeszło 2 miliony zł, za masę szklaną i łom szklany 214 tysięcy zł, za skrawki papieru i makulaturę prawie dwa miliony złotych. Są to sumy bardzo duże, które przy odpowiednio zorganizowanej akcji zbierania odpadków pozostająby w kraju.

Żądania rolników śląskich. Śląskie organizacje rolnicze wystąpiły do władz z prośbą

o przyspieszenie na terenie Śląska prac parcelacyjnych. W pierwszym rzędzie przy tym muszą być parcelowane majątki niemieckie.

Uczczenie „święta” żołnierza. Dzień 15 sierpnia jest uznany za „święto” żołnierza polskiego. W roku bieżącym zamierza szereg organizacji zawodowych i społecznych nadać świętu żołnierza specjalnie uroczysty charakter, przez urządzenie manifestacyjnych obchodów, zebrań itd. Celem tych manifestacji miało być wykazanie wszystkim, że w Polsce jest armia z narodem, a naród z armią.

Ile jest miast w Polsce. Ostatnie dane statystyczne wykazują w Polsce 611 miast, w tym 53 tak zwanych miast wydzielonych. Następnie w Polsce jest 3.195 gmin wiejskich i 40.533 gromad. Charakterystycznym przytym objawem jest fakt, że np. gdy 3 zachodnie województwa w Polsce, to jest poznańskie, pomorskie i śląskie zajmują ogółem obszar równy 12,1% całego obszaru Rzeczypospolitej, to ogólna liczba miast w tych 3 województwach wynosi równie 25% wszystkich miast polskich.

Akcja wczasów objęła 63 miejscowości. Organizowana w lecie br. na szeroką skalę akcja wczasów pracowniczych objęła ogółem 63 miejscowości. Z liczby tej na terenie woj. krakowskiego znajduje się 17 miejscowości, białostockiego — 8, poznańskiego — 7, warszawskiego i stanisławowskiego — po 6, lwowskiego i tarnopolskiego — po 5, pomorskiego — 4, łódzkiego i wileńskiego — po 2 i woj. śląskiego 1 miejscowość.

Żołnierze niemieccy w Czechach buntują się. W pilzeńskim garnizonie niemieckim doszło do buntu żołnierzy, stłumionego w krwawy sposób przez oddziały S. S. i S. A. 21 niemiecki pułk piechoty i część lotnictwa stacjonowanego w Pilźnie miało przenieść do garnizonów na Słowacji. Żołnierze niemieccy, którzy są już od kilku miesięcy poza domem i stale w dodatku zmieniają miejsce pobytu, zbuntowali się, oświadczywszy, że chcą wrócić do kraju. — Byli to przeważnie Bawarczycy. Bunt został stłumiony w niezwykle krwawy sposób, około 50 żołnierzy zastrzelono, resztę wywieziono w kajdanach do Austrii. Do Pilzna odkomenderowano nowy pułk z Rzeszy, który nie ma żadnych zewnętrznych oznak ani numerów. — W miejsce dotychczasowych lotników niemieckich przysłano do Pilzna słynny niemiecki legion „Condor” z Hiszpanii. Również w Wyszku na Morawach wymalowali żołnierze niemieccy na koszarach olbrzymi napis: „Wir wollen heim” (chcemy do domu). Przy usuwaniu tego napisu doszło do strzelaniny, w czasie której zastrzelono kilku żołnierzy.

Gdańskie prowokacje codziennym chlebem. W Gdańsku ciągle jest nastrój nasrożenia. Nie ustają ciche, to znów głośne prowokacje. Ostatnio na granicy gdańsko-polskiej między miejscowościami Tiegenhof a Zeyer dokonano zamachu petardowego na polskiego inspektora celnego Siekierskiego, jadącego samochodem polskiego Komisarjatu Gen. w Gdańsku. Petardę rzucono z woli jednego z urzędników miejscowego Landratu. Inspektor Siekierski wracał samochodem z inspekcji z nad granicy. Gdy przejeżdżał obok wspomnianej woli z balkonu rzucono na jezdnię jakiś biały pakunek. Szofer zdążył skrócić w bok i pakunek ominąć. W chwili po tym nastąpiła eksplozja. Okazuje się, że przed samochód rzucono silną petardę i tylko dzięki przytomności szofera, udało się uniknąć katastrofy. Inspektor Siekierski złożył meldunek o zamachu na najbliższym posterunku policji, która jednak, jak zawsze, „nie wykryła dotychczas sprawców”, mimo, że wskazano jej dokładnie miejsce, skąd petardę rzucono.

Two Ochrony Zwierząt poszukuje KANDYDATA NA KONTROLERA ochrony zwierząt. Warunki do omówienia u Dra Golachowskiego Cieszyn 1, ul. Sienkiewicza, 6.

KSIEGARNIA KRAKOWSKA - KRAKÓW UL. ŚW. KRZYŻA 13

posiada na składzie głównym wydawnictwa Księgarni św. Wojciecha, Księży Jezuitów, Biblioteki Religijnej, Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej, „Ostoi”, Drukarni i Księgarni Katolickiej, oraz wszystkie inne wydawnictwa teologiczne, społeczne, filozoficzne, pedagogiczne, beletrystyczne, dla młodzieży, wydane w kraju i za granicą. Wszelkie wydawnictwa liturgiczne, jak mszały, brewiarze, w najlepszych oprawkach.

W sprawie roju pszczoł

Jeden z czytelników zwrócił się z zapytaniem, po czym poznać, że rój ma królową. Jeden ze starszych pszczelarzy daje taką odpowiedź:

Przy rojeniu zdarza się, że matka wraca napowrót do ula. Pszczoły więc zaraz też wracają. Czasem matka za stara (ponad 3 lata) wychodzi z rojem, lecz spada gdzieś do trawy. Pszczoły też do ula wracają a wychodzą z matką młodą, która czasem już przy rojeniu zapłodni się. Porojki zazwyczaj mają matkę młodą, która po 8 dni do trutnia wylatuje w celu zapłodnienia. (Wylot weselny.) Przy wylocie weselnym też się może wydarzyć, że królowa wracająca do ula zabłądzi do cudzego ula i bywa ścięta. Jest więc dobrze, że porojkom dodamy oprócz sztucznej węzy choć 1 plasterkę z czerwem niekrytym. Jeżeli pszczoły nie zakładają mateczniki z jajek jednodniowych, to znak, że rój ma matkę i wszystko jest w porządku. Poznać też zdrowy rój z królową, że pszczoły mają wylot weselny, nosząc na nóżkach pyłek kwiatowy. Bez matki zaś wydają brzęk smutny, pszczoły szukają zawsze coś przed oczkami, a pyłku kwiatowego albo nie niosą lub bardzo mało, a jeżeli już czerw mają, to trutowy, garbaty i nic nie wart. — F. F. spod Grabiny.

Odpowiedzi Redakcji

P. Fr. S. w P. Za przesłany utwór uprzejmie dziękujemy. Przy sposobności umieszcimy.

P. dr A. B. w S. Jako katolickie pismo ogłoszenia o przeprowadzeniu nie zamieścimy.

P. dr J. S. w C. To samo co powyżej. — Pieniądze pobrane omyłkowo przez komisenta są do podjęcia!

P. Aleks. K. w Cieszynie: Złożony tu utwór poetycki nie odpowiada nam. Może coś więcej proste i bezpośredniego — a wówczas chętnie skorzystamy.

Teatry i Kina

PROGRAM KIN

Cieszyn: „Kino za Olzą” — Film: Tajemniczy wróg.

Ustroń: „Kino Uciecha” — Film: Paweł i Gawęł.

Od zaraz! SIŁA BIUROWA

żeńską ze znajomością buchalterii i korespondencji z dobrymi referencjami poszukiwana dla przedsiębiorstwa handlowego na Śląsku Cieszyńskim. Oferty pod „WK” do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Walne Zgromadzenie

członków Banku Kredytowego w Jabłonkowie stow. zar. z nieograniczoną poręką

odbędzie się w niedzielę, dnia 6 sierpnia 1939 o godz. 3 po południu w małej sali Czytelni katolicko-ludowej w Jabłonkowie z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie,
2. Odczytanie i przyjęcie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia,
3. Odczytanie protokołu rewizyjnego,
4. Sprawozdanie z czynności kasowej,
5. Sprawozdanie Rady Nadzorczej i wniosek o udzielenie absolutorium,
6. Zatwierdzenie uchwał Rady Nadzorczej,
7. Wybory uzupełniające do Dyrekcji i Rady Nadzorczej.
8. Wnioski i życzenia.

O liczne przybycie prosi

Zarząd.